

CENY OGŁOSZEŃ.
 Przed tekstem t. 1. 1-sza strona 40 gr.
 2-4 w. m-m i tam, str. 6 tam, w tekście:
 40 gr., nekrologi 20 gr., swyca. 10 gr.,
 strona 10 tamów, drobne 12 gr. za wy-
 rażenie, dla poszukujących pracy 10 gr.,
 najmniejsza ogłoszenia 120 gr., dla
 drobnot. 1 zł. Ogłoszenia drukowane
 o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagranic-
 ne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
 Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.
 Ogłoszenia niedzielnych są o 25 proc. ni-
 żej.
 Za 1 w. m-m. w 1 kolumnie szer. 70 mm. (strona
 4 amów) w wydaniu prowizjonalnym 75 gr.
 Za termin druku i treść ogłoszeń
 administracja nie odpowiada. P. K. O.
 Nr. 68004.

Redakcja tel. 130-20, ul. 20-go
 sierpnia, tel. 132-96, ul. Świrka
 (dawnej Karłowicza) Nr. 2.
 Redakcja i jego następcy przyjmują
 od godziny 1 do 3 po południu.
WARUNKI PRZEMIERZĄCY:
 PRZEMIERZĄCY miejscowa z odbe-
 raniem numerów w administracji „Życie”
 2 zł. 10 gr. Odnośnie do domów 40 gr.
 Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumeratę
 zamieszkałą a przesyłką pocztową wy-
 nosi 2 zł. 50 gr. miesięcznie, kwart.
 (przy zapłaconiu z góry).
 Prenumerata zagranicą 4 zł. 50 gr.
 Artykuły nadesłane bez oznaczenia ho-
 norarium uważane są za bezpłatne.
 Rękopisów zarówno ukrytych jak i od-
 rzuconych redakcja nie zwraca.

Jutro proces dwu Ukraińców o napad na pocztę w Gródku Jagiellońskim

ŁWÓW, 18 października. W poniedziałek dnia 19 bm. rozpocznie się we Lwowie rozprawa na 2 dni rozprawa przeciwko Stefanowi Marianowi Dolińskiemu i Mikołajowi Lebedowi, oskarżonym o udział w napadzie na pocztę w Gródku Jagiellońskim w dniu 30 listopada 1932 r. Oskarżony Doliński odpowiada za zbrodnię zdrady państwa przez przynależność do OUN i za udział w rabunku pieniędzy państwowych. Lebed za podżeganie i pomoc w napadzie i rabunku. Jak wiadomo, Lebed, przebywający w więzieniu mokotowskim, skazany został w Warszawie na dożywotnie więzienie jako jeden z głównych sprawców zabójstwa ś. p. min. Pierackiego.
 Do rozprawy powołano 5 świadków, m. in. Bohdana Pichajnego, skazanego na dożywotnie więzienie wraz z Lebedem w

procesie Bandery i towarzyszy we Lwowie, Stefana Maszczyka, skazanego w procesie lwowskim na 15 lat i Mariana Żurawskiego, odsiadującego 15-letnie więzienie, na jakie w drodze łaski została mu zamieniona kara śmierci, orzeczona przez sąd doraźny w procesie Biłasa i Danysyły na o napad na urząd pocztowy w Gródku Jagiellońskim.

Szczęście sprzyja graczom kolektury
B. BONCZYKA
 Łódź, Piotrkowska 117, tel. 243-08
 Ostatnia, wielka wygrana
zł. 100.000.—
 jest tego najlepszym dowodem
 Kup zawczasu LOS do I Klasy 37 Loterii

Wszyscy na front walki z nędzą. Rezolucja Federacji Polskich Zw. Obrońców Ojczyzny.

WARSZAWA, 18 października. Prezydium zarządu głównego Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny uchwaliło następującą rezolucję:
 „Kłęska bezrobocia, skazująca rzesze obywateli na przymusową bezczynność i nędzną wegetację, wyrasta dziś na progę zimy groźną głodu i chłodu, tragicznym

niebezpieczeństwem uszczuplenia sił twórczych narodu, jego tężyzny fizycznej i duchowej, jako podstaw rozwoju państwa i jego siły obronnej.

Powołany w trosce o los bezrobotnych i ich rodzin ogólnopolski obywatelski komitet niesienia pomocy zimowej zaapelował do ogółu obywateli, by zbiorowym ofiarnym wysiłkiem przyczynili się do ulżenia doli nieszczęśliwych braci.

Z potrzeby serc, czujących na niedolę ludzką, w pełnym zrozumieniu państwowej doniosłości zadań, które wymagają poświęcenia ofiary na ołtarzu interesu publicznego — prezydium zarządu głównego Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny uchwala przystąpienie do akcji pomocy zimowej i wzywa wszystkich członków sferowanych do solidarnego czynnego udziału w obronie przed nędzą i rozpaczą setek tysięcy, wśród których jest wielu naszych bezrobotnych towarzyszy broni.

Podobną odezwę wydał również do swych ogniw zarząd główny Związku Rezerwistów.

WARSZAWA, 18 października. Prezydium zarządu głównego Federacji uchwaliło złożyć sumę 5000 zł. do dyspozycji Ogólnopolskiego Obywatelskiego Komitetu niesienia pomocy zimowej bezrobotnym.

Nieoficjalna propozycja czerwonych dowódców. MADRYT CHCE SIĘ PODDAĆ!

Zwycięski marsz wojsk gen. Varela

BURGOS, 18 października. (Od wł. koresp.) Oddziały czerwonego frontu w Madrycie zdobyły się na szereg kontrataków, które miały odrzucić coraz bardziej zacieśniający się pierścień wojsk powstań

czych. Po zwyciężonych walkach kontrataków milicji załamały się na całej linii.

ZUPEŁNE ROZŁUŻNIENIE SUBORDY NACJI.

SEWILLA, 18 października. Komunikat radiowy z godz. 8.30 donosi: powstańcze eskadry lotnicze bombardowały wczoraj miasto Andujar, przy czym większa ilość bomb spadła na lotnisko. Generał wojsk rządowych Asencio Tarrado oświadczył w Madrycie, że stolica nie będzie mogła dłużej stawiać oporu z powodu zupełnego rozluźnienia subordynacji u rządowych wojsk na froncie.

jest samolotem, a co rano również dźwięk powietrzną do Madrytu.

OWIEDO UWOLNIONE.

KADYKS, 18.10 — Radiowy komunikat powstańcy donosi: miasto Owiedo zostało uwolnione. Kolumna posilkowa, złożona z Tercio i Regulares wkroczyła do miasta o godz. 17.30. Jest to drugie zwycięstwo takie, jak w Toledo.

OFENSywa ROZPOCZĘTA.

PARYŻ, 18.10 — Korespondent Hava- s donosi z Toledo: wczoraj z rana armia gen. Varela rozpoczęła za Toledo ofensywę na Madryt wzdłuż drogi Toledo — Madryt. O godz. 13-ej powstańcy zajęli miasteczko Olias del Rey i zbliżyli się do Villa — Luenga.

Przy uporczywych
BOLACH GŁOWY
 stosuje się przeciwko
PIZCZOŁKA

KOLEKTURA LOTERII PAŃSTWOWEJ
WŁADYSŁAWA CIANCIARY
 ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 91, tel. 244-84
 POLECA LOSY DO I KLASY 37 LOT.

W Bombaju rozruchy... DOTĄD 42 ZABITYCH, 400 RANNYCH.

BOMBAY, 18 października. Po nocy względnie spokojnej, wczoraj o świcie znów rozpoczęły się rozruchy. Rozgrabiono kilka sklepów oraz usiłowano podpalić szereg świątyń i meczetów. Policja strzelała do Hindusów, którzy zamierzali podpalić jeden z meczetów w Bombaju. W tym samym czasie muzułmanom udało się podpalić ogień pod świątynię hinduską.

Do stłumienia zaburzeń będą prawdopodobnie wezwane oddziały wojska. Współna odezwa, wydana przez przywódców hinduskich i muzułmańskich, nawołująca ludność do spokoju, dotychczas nie dała żadnych rezultatów.

BOMBAY, 18 października. W ostatnich rozruchach w Indiach padło dotychczas 42 zabitych, a 400 osób odniosło rany.

DZIEŃ W MADRYCIE, NOC W WALENCJI.

BERLIN, 18.10 — Według pogłosek na deszczu z Hiszpanii, prezydent Azana nie nocuje w pałacu w Madrycie. Spędza noc w Walencji dokąd, co wieczór, przewożony

SZUM DRZEW ZAGŁUSZYŁ STRZAŁY. Aresztowanie domniemanych morderców rodziny Szmulewiczów.

KIELCE, 18.10 — Policja aresztowała domniemanych sprawców napadu rabunkowego i morderstwa, dokonanego na rodzinie Szmulewiczów w Stawach, pow. jeźdrzejowskiego, którzy rozpoznani zostali przez pozostałego przy życiu 12-letniego Jankiela Szmulewicza.

według słów pozostałego przy życiu Jankiela — wręczyła im 3 razy na żądanie okup pieniędzy. Mimo, że dom Szmulewiczów znajdował się w środku wsi, nikt z okolicznych mieszkańców nie słyszał od-

głosu strzałów i jęków rannych, które zagłuszył silny wiatr i szum drzew otaczających dom i zabudowania gospodarskie Szmulewiczów.

Generał policji niemieckiej przybywa do Polski.

WARSZAWA, 18 października. 2 listo pada przybywa do Polski generał policji niemieckiej Daluge z kilku oficerami z rezerwy do polskiej policji państwowej. Gen. policji Daluge jest zastępcą szefa policji niemieckiej Himmlera i szefem całej policji porządkowej, a więc zarówno

policji państwowej, jak komunalnej i żandarmerii krajowej. Podczas pobytu w Polsce, który potrwa 4 dni, gen. Daluge zapozna się z urzędzeniami polskiej policji i zwiędzi Warszawę i Kraków, gdzie złoży wieniec na sarkofagu Marszałka Józefa Piłsudskiego.

ZMOTORYZOWANA DYWIZJA WŁOSKA wyruszyła na podbój reszty Abisynii

RZYM, 18 października. Agencja Stefani donosi z Mogadiscio, że po zakończeniu okresu wielkich deszczów specjalna dywizja zmotoryzowana pod dowództwem

gen. Geloso rozpoczęła marsz, mający na celu zajęcie rejonu wielkich jezior na południo-zachodzie Abisynii.

Związki pracowników umysłowych opodatkowały się na rzecz komitetu niesienia pomocy najbardziej.

WARSZAWA, 18.10 — Komisja porozumiewawcza Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych uchwaliła na zebra- niu udział wszystkich związków pracowników umysłowych w akcji niesienia pomocy zimowej bezrobotnym. W najbliższym czasie wydana zostanie odezwa do wszystkich związków pracowniczych do wszystkich współdziałania z odpowiednimi komor- kami komitetów niesienia pomocy zimowej

bezrobotnym. Komisja uchwaliła również powszechną dla wszystkich pracowników umysłowych skalę opłat na rzecz pomocy zimowej. Skala ta przedstawia się następu- jąco:
 przy poborach do 160 zł. ¼ proc. od 160 do 350 zł. ½ proc. od 350 do 600 zł. 1 proc. od 600 do 1200 zł. 1½ proc. od 1200 do 2500 zł. 2 proc. i ponad 2500 zł. 5 procent.

Chrześcijańska Spółdzielnia Pracownicza
„Zespół Pracy“ w Łodzi
 ul. Piotrkowska 108, lewa oficyna - parter
SZCZĘŚLIWA KOLEKTURA Loterii Państwowej
 w której padły wygrane:
zł. 1.000.000.— 30.000.— 20.000.— 10.000.—
 i wiele innych
 poleca jeszcze losy do I. klasy.

Niezwykła kradzież pluszu w pociągu Warszawa Zembale

SZCZĘŚLIWCE, 18.10 — Gdy w dniu wczorajszym pociąg pociąg Nr. 713 od- chodzący z Dworca Głównego do Remgale przybył do Szczęśliwic stacji postojo- wej służba kolejowa po pewnym czasie

stwierdziła iż na wszystkich wagonach I i II klasy pozrywano i ukradziono plusze z siedzeń. Policja szuka zuchwałych rabu- sów.

Ostatnia Nowość Angielska



Automat — 6-ciu mm szybkostrzalny i dalekosienny wyrzut, sam gilet, strzelający do celu metalowymi kulami lub drobnym strumem do pnia, oksydowany syst. rakietki zapewniającej i bezpieczności osobiste w domu i podróży, huk ogłuszający. Stanowi rewolucję w dziedzinie broni, i jest precyzyjnej konstrukcji. Nie zachodzi, nie psuje się i może służyć na długie lata. Cena zł. 3.95, 2 szt. zł. 7.50. Automat, 6 mm strzelający zł. 18. Wz. r. 37. 100 kul. „Flora” zł. 3.65. Szczegółowa do lufy bez- płatnie. Pozwolenie policji niepotrzebne. Wysyłamy na listownie zamówienie. Płaci się przy odbiorze. Adres: P. Fabr. Br. E. Jakubiński, Warszawa, Leszno 60 E C

100 lat więzienia ZA UDZIAŁ W KRWAWEJ DEMONSTRACJI

DUBNO, 18.10 — Wyrokiem Sądu Okręgowego 10-ciu członków Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy skazanych

zostało na 10 lat więzienia, każdy za udział w krwawej demonstracji w Warko- wicach.

WED WABIE I NICI!
 do szycia
 i cerowania.
 ŻĄDAĆ WSKAZAŃ

Przyszłość
 zapewni sobie i swojej rodzinie kupując
LOS
 w szczęśliwej kolekturze
TEODORA KURZWEGA
 ŁÓDŹ, Główna nr. 1

Posel Orłowski wraca do zdrowia

BUDAPESZT, 18 października. W sta- nie zdrowia posła R. P. w Budapeszcie Orłowskiego, który w następstwie ropne- go zapalenia migdałów zapadł na ogólną infekcję organizmu, nastąpiła wydatna po- prawka. Wczoraj konsylium lekarskie orze- kło, że zupełny powrót posta do zdrowia jest kwestią kilku tygodni.

ZA WSCHODNIĄ GRANICĄ. Na ulicach Moskwy. RUCH i REZYGNACJA.

Moskwa, w październiku. Ludziom mieszkającym na Zachodzie wydaje się, że czytając korespondencje z Rosji a w najlepszym razie, przejrzawszy jakąś przygodnie wydaną broszurę, znają do stateczności sprawy sowieckie. Dyskutują na wet przy lada okazji, czyniąc daleko idące porównania między stosunkami na przetrzezi Warszawa—Stolpca a—Niegorieło je—Moskwa... Jakże czczą i pozbawioną sensu wydaje się ta gadanina, kiedy się rzuca na czerwoną Moskwy bodaj w ciągu kilku dni powierzchowny, ale uważny rzut oka.

Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że w życiu miasta nie zmieniło się zbyt wiele od ostatnich lat wielkiej wojny. Moskwa czy Petersburg (Leningrad) noszą pozoromnie ten sam charakter, co w latach 1917—1920, Na Twerskiej, czy na placach, noszą tych dziś inne nazwy, ożywienie wielkie, ruch mas ludzkich nerwowy o pulsie milionowej stolicy. Jeżeli jednak wpatrzeć się uważniej w ten szary tłum, ogarnąć wzrokiem nietylko jego ubiór, ale przede wszystkim nieomylny wyraz wewnętrzny — spojrzeć w psychikę, tamtych ludzi, widzi się inną psychikę, inny zgoła, niż przed laty siedemnastu nastrój. Ludzie ci idą przez miasto z jakimś zobojętniałym spojreniem. Tego nie zawsze dostrzeżę tu rysta z Anglii, czy Francji, nie ujdzie ono jednak gościowi z Polski. Oczywiście, że nieustanna „opieka“ Inturistu pragnęłaby zasłonić te osobliwości życia przed bardziej uważnym cudzoziemcem. Na pierwszy plan wysuwa się przed nim muzea, fabryki, a nade wszystko rosyjskie „opium dla ludzi“ — teatr. Zakrywa natomiast — samo życie. Życie to toczy się w mieście sowieckim, a zwłaszcza w stolicy zupełnie inaczej niż na Zachodzie.

Dziwny wydaje się stosunek obywatela do pracy, która daje mu, przy wielkiej drożyznie produktów pierwszej potrzeby, zaledwie mizerne utrzymanie. Nie umiałem sobie narazie odpowiedzieć, w czym tkwi sens życia rosyjskiego, skąd czerpie ono swój impuls.

Ulice są czyste, to trzeba przyznać. Zrobiono dużo od czasów krwawych dni rewolucji październikowej. Nikt tu już nie rzuca jak dawniej pestek ani niedopalków. przynajmniej w Moskwie.

Obserwuję powracających z fabryk i biur — każdy bez wyjątku szuka żelaznego kosza, aby wrzucić doń resztki pożywienia, które konsumuje w drodze do domu. Na przystankach tramwajów moskiewskich są coppers „ogonki“, publiczność jednak zachowuje się spokojnie, oczekuje nieraz przez dobrą godzinę na swój tramwaj.

Jednak o ile ulice, zwłaszcza w centrum są czyste, o tyle wygląd kamienic moskiewskich jest opłakany. Znikły gdzieś tak dobrze znane „osobniaki“ byłych dygnitarzy carskich, na ich miejscu wzniesiono w latach ostatnich czerwone, o koszarowym wyglądzie kamienice. Starsze domy są odrapane, brudne i nieodnawiane od lat. Pokrywają je rozliczne napisy propagandowe, a zwłaszcza jaskrawe transparenty z portretami Stalina, Woroszyłowa — rzadziej znacznie, samego Lenina. Ten odbiera „pokłon“ w mauzoleum na Placu Czerwonym. Tamci — fascynują ulicę.

Zycie moskiewskie sprzed wojny, bogate wystawy sklepowe, ruch handlowy oto wartość, którychby naprótno szukać w Moskwie roku 1936. Handel prywatny („czastniki“) prawie, że nie istnieje. O sklepach, czy warsztatach indywidualnych mowy niema. Dziś jedynie witryny „Torgsin“ zawierają produkty kultury Zachodu.

Stają przed nimi szare postacie ludzkie, pożerając chciwie wzrokiem stopy materiałów, wyroby włókiennicze, a zwłaszcza — gastronomiczne. Wiedzą one dobrze, że „Torgsin“ nie sprzedaje ani luta masła bez okazania waluty, w pierwszym rzędzie dolara, czy funta. Skąd ma je mieć tubylec, otrzymując swoje zarobki w rublach sowieckich? Ostatecznie sprzedadzą mu towar za złoto lub brylanty, te jednak dawno już znikły z mieszkań obywateli sowieckich. „Torgsin“ jest zatem dla tubylec fikcją. Patrząc w oczy szarego człowieka, który przystanął na chwilę przed stołem porządnie ułożonych owoców i słodczy. Nie widzę w tych oczach nienawiści, ale jakąś dziwną, rosyjską rezygnację.



Togal

Nos przy sobie Togal!
W razie przeziębienia, grypki, łamania w kościach odda Ci dobre usługi. Tabletki Togal stosuje się również w cierpieniach reumatycznych, artretycznych i podagrze. Togal usmierza bole i przynosi ulgę w lych cierpieniach.

CHRZEST DWOJGA „LWIĄTEK ALKAZARU” Apel do kobiet całego świata.

Jak wiadomo podczas straszliwego bombardowania przez wojska rządowe hiszpańskie Alkazaru, w którym broniła się garstka nieustraszonych powstańców-kadetów oraz gromada kobiet i dzieci, w pewnej chwili na żądanie obłożonych oblegających zgodzili się zrobić krótką przerwę w ataku by umożliwić dostęp do twierdzy

wzywaniem przez umierających i rannych kapłanowi.

To, co zobaczył wezwany kapłan w Alkazarze, grozą swą przewyższa obraz piekła dantejskiego. Wśród gruzów, wśród nieustannej kaganady i huk, wśród dymu i okropnej woni rozkładających się trupów ludzi i zwierząt, wśród slaniających się z głodu wycieńczonych a wciąż jeszcze pełnych hartu ducha obłożonych, wśród krzyku i jęku rannych przyszło na świat w Alkazarze

dwoje dzieci,

którym przybyły kapłan udzielił sakramentu Chrztu św. Te narodziny wśród potwornego żniwa śmierci, wśród prawdziwego rozbustwienia się instynktów ludzi, walczących brat przeciw bratu, ten nierozwinięty pęk życia wobec trupów, i strzałów — to obraz, który wstrząsa i przerażeniem przejmie każdego, kto myśli o tym, co nam jutro przyniesie, kto z lękiem patrzy na rozpaczę ludzkiej nienawiści. Czas najwyższy, by rozpoczął jakąś krucjatę przeciwko elementom, szerczącym te nienawiści, przeciwko tym, którzy dążą do obalenia porządku społecznego, opartego na zasadach miłości bliźniego i sprawiedliwości. „Krucjatę tę — pisze „Le Temps“ — przede wszystkim zainicjować winny

kobiety na całym świecie,

ale nie te kobiety, które potrafią na ramieniu nosić opaskę Czerwonego Krzyża a w garści trzymać wycelowany przeciwko bezbronnym ludziom rewolwer, lecz te kobiety, których serce wzdryga się na myśl o tych narodzinach w obłożonym Alkazarze“.

„Mówią, że życie jest piękne — kończy swój artykuł „Le Temps“ — mówią, że człowiek jest stworzeniem dobrym. A jednak gdziekolwiek spojrzeć, gdziekolwiek się obrócić, wszędzie zbrojenia, wszędzie pieśni wojenne, wszędzie masakry, mordowanie, strzelanina, wzniesione pięści... W jakimże to koszarze żyjemy? Świat oszalał, a serca ludzi dobrej woli napelniają się wstrętem“.

KAŻDY OTRZYMUJE NAGRODĘ!

któ nadesła trafne rozwiązanie przysłowia
żelan talwś hcynżawdo od

Celem pozyskania klienteli i popularyzacji naszych towarów wyznaczaliśmy następujące nagrody:

1 nagroda Rower męski	6—8 nagroda Aparaty fotograficzne
2 " Kłim	9—12 " Kapy na łóżka
3 " Lampowy aparat radiowy	13—20 " Zegarki szwajcarskie
4 " Patefon	21—50 " Obrazy olejne
5 " Narty	51—80 " Kasety toaletowe.

prócz tego wiele innych nagród.

Rozdzielanie nagród odbędzie się pod nadzorem notariusza w terminie o którym zawiadomimy pisemnie. Nadsyłający rozwiązaniami nie ma żadnych zobowiązań. Rozwiązania należy przesłać odwrotnie zalecając znak na odpowiedź, która się w każdym razie otrzymuje. Adresować: **Biuo Handlowe „Zorza“, Kraków, ul. Krowońska 63/6.**



ODBIORNIK ECHO

Daleki zasięg — piękny ton głośnika
selektywność — oszczędne zużycie prądu

na prąd zm.	po zł. 17.
na prąd zm. (typ szkolny)	po zł. 21.
na prąd st.	po zł. 19.50
baterijny	po zł. 16.

NA 10 RAT

przedaj w większych sklepach radiowych

Państwowe Zakłady Tele- i Radiotechniczne w Warszawie

MARJA HEMPEL-GIERDAWA

MASZYNISTKA

11 Powieść

STRESZCZENIE. 18 luty 19..

Andrzej Okolski zakochał się w pani Hance, jednej z czterech maszynek pracujących w biurze.

— To jest rezultat naszego prawa głosu. Jesteśmy nawskroś emocjonalne i wszystko robimy przez sentyment, świadomie lub podświadomie. Zresztą, moje drogie, polityka jest jednym z brzydszych — choć nieodzownych — objawów życia społecznego. Po co się do tego mieszać? A formą życia dla kobiety najlepszą jest małżeństwo i rodzina, bo do tego jesteśmy zasadniczo stworzone, nie zaś dla tych powodów, o których mówi Józia. I dlatego chciałyby, aby Marta zrekonstruowała sobie życie rodzinne z innym mężem, ty, Stasiu, żebyś też wyszła za męża, a o Józję nie martw się: ona nie zglinie!

— A dlaczego ty tego nie zrobisz? — zapytały mnie wszystkie razem.

— Ja? — Już nie mogę... Ale za cenę mojej samodzielności kupuję sobie szczęście, które wyżej stawiam od szarego dobrobytu. Ba! Gdyby Andrzej był wolny — myślicie, że zastanawiałabym się choć chwilę?! Ale za kogo innego —

— Dużo ci przyjdzie z tego szczęścia — zawyrokowała Józia. — Kochanie się skończy — a samodzielność bez pieniędzy zostanie. Mówię wam: forsę to grunt!

Tak, Józia sprowadza wszystko zawsze do tego samego punktu. Swego czasu przecież mówiła mi, że powinienam pięciotysięczną nagrodę konkursową Andrzeja wykozystać częściowo dla siebie! Gdy się na nią obrzyłam — powiedziała mi z rozbrajającą prostotą: ależ, moja droga, przecież trzeba być trochę praktyczną w życiu. Wy wszystkie bujacie w obłokach, nie chodzicie po ziemi!

Trudno, jesteśmy z jakiejś innej gliny.

Gdy przyszedł dziś do domu i właśnie miałam zamiar zabrać się do szycowania maszy „obiadu“, zupełnie niespodziewanie wpadł do mnie Andrzej, którego od rana nie widziałam, bo cały czas zatławiał różne sprawy na mieście, a w biurze nie był wcale.

Oczywiście odłożyłam całą tę moją robotę, bo było mi jakoś niemiło, żeby Andrzej widział to moje mizerne pitraszenie. Wiem, że ubóstwo nie jest rzeczą hańbiącą, ale jednak bardzo jest przykro pokazywać je.

Andrzej spojrzął na zegarek i zapytał: — Jadłaś już obiad? — Jadłam — skłamałam. — Tak przedko?... To niemożliwe. Powiedz prawdę. Mam wrażenie, że to jakaś błąka.

— Och, to drobiazg. Nie ma o czym mówić.

— Nie, to nie jest drobiazg. Ubieraj się i pójdziemy razem na obiad. Ja jeszcze nie jadłam. Nie lubię sam jeść. Zrób to dla mojej przyjemności i chodź ze mną, dobrze?

Propozycja była ponętna. Głodna byłam. Apetyt mam stanowczo za dobry, jak na urzędniczkę! Ale z drugiej strony, to tak przykro dostawać od kogoś obiad. I w dodatku od Andrzeja. Och, widzę minę Józji, gdyby te słowa moje czytała. Miałaby mnie za ostatniego rzędu idiotkę! Ale ja nie chcę, aby był choćby cień jakiegokolwiek interesu materialnego w moich stosunkach z Andrzejem. Od obiadu do „utrzymania“ jest w gruncie rzeczy jeden maleńki krok. A ja tego nie chcę.

Jednak Andrzej tak prosił, tak argumentował, że pomimo wszystkiego zgodziłam się i poszliśmy razem.

Już niejednokrotnie Andrzej poruszał

kwestię moich spraw materialnych. Temat ten jest dla mnie zawsze bardzo przykry. Ale Andrzej, tak jak we wszystkim, i w tych sprawach jest rozbrajający swoją prostotą z jaką kwestię stawia. Pozornie zdawałoby się mogło, że powie coś komuś wprost bez ogródek, może być tylko przykre. Tymczasem u niego każde takie powie dzenie wprost, jest jednak tak powiedziane, że się w tym czuje niezmiernie dużo delikatności.

A jednak pomimo tego i pomimo dosko nalego zrozumienia, na jakim gruncie opiera on te kwestie materialne i jak one mogą być traktowane przy tak doskonałej harmonii, jaka między nami panuje, to jednak przykro mi jest przyjmować od Andrzeja nawet taki obiad, a cóż dopiero mówić wogóle o pomocy materialnej z jaką koniecz nie chciałby mi przychodzić. Przypuszczam że wynika to stąd, że siła przyzwyczajenia traktowania w pewien określony sposób spraw pieniężnych jest w nas tak wielka, że pomimo wszelkich rozumowań, pomimo specjalnego ujmowania kwestii — wywołuje ona tylko wielką przykrość.

Tak, było mi przykro, bezsprzecznie przykro — a jednocześnie przyjemnie. To nie jest nieologiczne. Przyjemność polegała na wycuciuu poprzez wszystko, co Andrzej mówi o tych nieprzyjemnych sprawach, jego pamięci o mnie, troski, myśli — jednym słowem: tak dużo mnie w nim.

Właśnie te sprawy materialne spowodowały to, że postanowiłam pisać pamiętnik. Tak dużo o nich myślałam. Nie w tym więc celu to robię, aby utrwalić na papierze moje przeżycia, ale aby móc dzielić się z Andrzejem wszystkimi myślami i przeżyciami. Godziny spędzane razem są tak krótkie i stosunkowo jest ich tak niewiele, że niepodobniestwem jest zmieścić w nich wszystko. A ja pragnęłabym, aby każda moja myśl znana była Andrzejowi, aby nie było żadnych niedopowiedzeń. Czego nie powiem sama, to później przeczyta w moim pamiętniku.

Najbardziej lubię te dni kiedy Andrzej przychodzi do mnie, lub ja mogę pójść do niego. Widywanie się w biurze — trudno brać pod uwagę. A dzień bez Andrzeja — to dzień stracony w życiu, bo dzień bez treści. Dzień, w którym się nie czeka na żadną naznaczoną godzinę, jest dniem, który się spycha, a nie przeżywa. Nie liczy się w pamięci się go nie podkreśla. Jakies

zamglone godziny, wyrzucone poza nawias życia. A powiedzenie Andrzeja: co się odwleczę, to nie ucieczę, nie jest właściwe. Każda chwila stracona jest straconą bezpowrotnie. Nigdy nie wróci. Zresztą, czyż możemy twierdzić napewno, że jutro czy pojutrze jeszcze będzie nasze?

19 lutego 19..

Mało mówimy z Andrzejem o jego żonie, ale z tego co wiem, mam wrażenie, że ona nie docenia w wielu wypadkach jego wartości. A może jest tak dlatego, że ona go nie kocha... W każdym razie się przeskądza mi to! Przeciwnie. Chciałabym, aby cały świat wiedział, wiedział i doceniał Andrzeja — prócz jego żony, która ma do niego prawo, która czuje swój zwyżczony obowiązek przygotowania mu chusteczki do nosa. (Jakże jej zazdrościć tego obowiązku!). Bo im mniej ona wie, co posiada formalnie, tym więcej ja mogę posiadać! Wiem, że to jest egoizm z mojej strony, wyłączność, zaborczość — ale czyż mogę inaczej się do tego ustosunkować?

Właściwie powinienam raczej życzyć Andrzejowi, aby znalazł w swojej żonie, to wszystko czego jej brak. Bo czyż mogłoby być dla niego większe szczęście nad posiadanie towarzyszyki, która mu we wszystkim odpowiada w zupełności moralnie i fizycznie i która jest matką jego dzieci?! W imię jego szczęścia powinienam mu tego życzyć — wiem o tym doskonale. A jednak ciężko się, że tak nie jest.

Na zmniejszenie poczucia winy tego egoistycznego brania rzeczy, mogę sobie powiedzieć, że i tak moje życzenia nie na wieleby się zdały, skoro już od szeregu lat ich wzajemne stosunki układały się właśnie na moją korzyść — i nie z mojej w.w.y.

24 lutego 19..

Zawisła nad nami w biurze nowa troska, nowa groza: redukcja. Już od pewnego czasu to ten, to ów przebakował coś o tym. Były to jak gdyby odgłosy nadchodzącej z daleka burzy. Dziś burza ta już wisi nad nami. Redukcja jest pewna. Nie wiadomo tylko, która z nas tym razem pójdzie „na zieloną trawkę“.

Marta dowodzi, że ona będzie zredukowana, jako mężatka — i przy tej sposobności wywodzi nowe tyrady na temat równouprawnienia. Stasia twierdzi, że ona padnie ofiarą, bo już jest „stara“, a szmcl

zawsze się wyrzuca. Józia znowu — z taką pewną, jak gdyby sam minister ją poinformował — siebie uważa za jedyną kandydatkę do „wylania“, ponieważ najkrócej pracuje. Marta powiedziała jej: — Nie masz racji. Ty najpewniej zostaniesz na posadzie. Decydują mężczyźni, a oni nigdy młodych i ładnych łatwo nie redukują...
Może jest w tym trochę prawdy...
A ja? Czy ja wiem. Mogę również do brze zostać — jak wylecieć.
W każdym razie jedna z nas będzie mu siała znowu przejść tę okropną drogę, która prowadzi od straconej posady — do utrzymania nowej, o ile ją wogóle przy dzisiejszym braku pracy znajdzie.
I nie dość tego, że tak ciągle na wszystko brak, nie dość tego, że wszystkiego trzeba się wyrzekać — jeszcze i to minimum, które się posiada, może być odebrane.
Czy tak już ma być ciągle, ciągle — 26 lutego 19..
Andrzej przyszedł do mnie wczoraj wieczorem i zastał mnie cerującą pończochy.
Siadł przy mnie i przyglądał się mojej robocie.
— Wiesz, Hanuś, robisz to zupełnie tak samo, jak moja matka. Z taką samą starannością i w ten sam sposób. Pamiętam, jak będąc dzieckiem, przyglądałem się nie raz tej robocie i misterności jej bardzo mi imponowała wówczas.
I zaczął opowiadać wspomnienia swoje z dzieciństwa i tak żywo w tym opowiadaniu odmalował obraz swojej matki, ojca, rodzeństwa, cały charakter domu, że nie było mi tam obcym. Zobaczyłam nas oboje, nie w opacznej sytuacji, ale w normalnej. Czuję, że z sympatią patrzyłaby na mnie jego matka.
I jednocześnie odczułam, jak bardzo surową byłaby w stosunku do mnie, dziś, gdyby wiedziała czym jestem w życiu Andrzeja.
Nie umiem dokładnie powiedzieć, co czułam pod wpływem tych refleksji. Było mi ciężko, nieznośnie ciężko, jak gdyby ktoś wielkich rozmiarów kamień położył mi na serce. Niezwykłość sytuacji zarysowała się znowu wyraźnie. Zdawałam sobie sprawę, że w moim ogromnym szczęściu, płynącym z miłości Andrzeja, jest jednak jakaś wielka luka. (D. c. n.)

Należy nauczyć wieśniaków jeździć! REGULACJA RUCHU NA DROGACH będzie odkupieniem tragicznej śmierci inżyniera Nowickiego.

ŁÓDŹ, dn. 18. X. — P. Premier Składkowski wydał niedawno okólnik, nakazujący przystąpić do uregulowania ruchu na drogach publicznych. Tymczasem nie się zmieniło na lepsze, czego najjaskrawszym dowodem jest strasna śmierć dyrektora departamentu drogowego inżyniera Sity - Nowickiego w katastrofie samochodowej, spowodowanej nieprzeprawą jazdą chłopca na szosie. A o takie wypadki nie trudno, jeżeli się uwzględni zupełną bezkarność wobec nieostrożnych się do przepisów furmanów i wieśniaków.

Oto kilka obrazków codziennych. Jedzie kilku fernali — szachownicą: jeden prawą, drugi lewą, trzeci znów prawą stroną i t.d., albo 2 fernali obok siebie, a fernali albo drzemią, albo prowadzą ze sobą ożywioną konwersację. Podjeżdża auto — z daleka już sygnalizując. Fernali ki dudnią, a fernali nie. Samochód staje i trąbi, aż nareszcie fernali zaczynają się ruszać i po kilku dobrych minutach skręcają w bok, rzucając na dokuczliwych automobilistów nienawistne spojrzenia i soczyste przekleństwa. Obrazek ten powtarza się co chwila

na wszystkich szosach. Drugi obrazek. Przed nami pedałuje kilku rowerzystów przeważnie jadących w rozsypane w poprzek szosy i zamykając cała jej szerokość. Sygnał i zaczyna się ruch wśród tej gromady: część skręca na prawo, a część na lewo. Ale w ostatnim momencie któryś ogląda się i widząc, że kurz idzie w prawo — raptem skręca przed samym autem na lewo. — Nigdy automobilista nie wie — w jaką stronę taki pedałowicz skręci i musi naturalnie prawie zawsze zatrzymać maszynę lub zwoleń bieg, by nie najechać na chłopca. Prawdziwa tragedia rozgrywa się wtedy, jeżeli grupa jest zagazowana i goście jadą wahadłowo. Wtedy należy zatrzymać maszynę — in-

nej rady nie ma. Trzeci obrazek. Pastuch pędzi byłoby szosie i z wszelkich sygnałów nic sobie nie robi. Znow trzeba stawać, a pastuch klinie głośno. W miastach — publiczność uważa, że jeźdźnia jest promenadą i tylko z trudem ustępuje z drogi, miotając znów pioruny na przeklęty samochód.

To są rozkosze jazdy samochodowej w Polsce. Dlaczego tak jest? Bardzo proste. Dla tego, że policja u nas zwraca uwagę tylko na samochody. Nie jest regulowaniem ruchu machanie pałeczką, czy rękami na nie których skrzyżowaniach ulic w większych miastach. Sprawę należy zacząć od początku i od dołu bo bez tego wszelkie okólniki premiera pozostaną głosem wołającym na puszczy.

Należy ludzi przede wszystkim pouczyć, a dopiero potem karać, jest bowiem pewne, że 9/10 ludności w ogóle nie wie i nigdy nie słyszała o prawnym przepisie, że jechać należy prawą stroną drogi, a jeżeli niektórzy trzymają się prawej strony, to przeważnie instynktownie lub wskutek nieświadomej refleksji wzrokowej.

Przed kilku laty Automobilklub Pomorski wystąpił do władz z następującym projektem: Władze wojewódzkie winny ująć sprawę pouczania ludności w swe ręce. W tym celu kilka razy do roku komendant policji wojewódzkiej zwołuje na konferencję wszystkich komendantów powiatowych policji celem z jednej strony udzielenia odnośnych instrukcji co do regulowania ruchu na drogach publicznych, z drugiej dla analizy charakterystycznych nieszczęśliwych wypadków na szosach. Uczestniczyć w tych konferencjach winni przedstawiciele wydziału komunikacyjnego U.W. i ewentualnie i członkowie automobilklubów.

Komendanci policji powiatowej ze strony zwołują periodycznie konferencje przodowników i kierowników posterunków policyjnych, — dalej przodownicy znów w ten sposób pouczają na konferencjach swoich posterunkowych. Jeżeli okaże się potrzebne — każdy z miejscowych doświadczonych automobilistów chętnie weźmie udział w takiej konferencji, dzieląc się swymi spostrzeżeniami z praktyki.

Poza tym wskazanym byłoby, żeby kierownicy posterunków odbywali co pewien czas pouczania wśród zebranych fernali w większych majątkach, osadach i fabrykach.

A na koniec personel nauczycielski winien stale pouczać dziecię jak się ma zachowywać na szosach, jak jeździć i chodzić po drogach publicznych. Ma to już miejsce na całym kulturalnym świecie i daje najlepsze rezultaty, bo działwa dalej poucza zazwyczaj starszych.

Tylko w ten sposób prowadzone planowe i stopniowe pouczanie dać może praktyczne rezultaty.

Pamiętaj, że w Kolekturze KAFALA

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 54
PADAJĄ STAŁE WIELKIE WYGRANE
Tam padło w 36-ej Loterii

zł. 100.000 na Nr. 194977

5 razy po **zł. 10.000** na Nr. 21864, 57551, 81418, 150988, 168493

7 razy po **zł. 5.000** — 19 razy po **zł. 2.500**
36 razy po **zł. 2.000** — 69 razy po **zł. 1.000**
oraz wielka ilość mniejszych wygranych. — Po za tym padło tam między in.

zł. 1.000.000 w 26-ej Loterii na Nr. 61415

zł. 1.000.000 w 31-ej Loterii na Nr. 72450

Losy I-ej klasy już są do nabycia.
Listowne zamówienia załatwia się odwrotnie. — Konto P. K. O. 804.761.

Zagranicą daje się premie na utworzenie ognisk domowych u nas — niszczy się byt rodzin. Z czego ma pracownik odkładać?

ŁÓDŹ 18.10. Wśród wielkiej armii pracowników, których państwo zatrudnia w administracji i przedsiębiorstwach publicznych, znaczny procent stanowią t. zw. pracownicy kontraktowi. Jeżeli ciężka wogóle jest dola urzędnika w Polsce, to dola tej kategorii pracowników jest bez porównania gorsza od innych. Redukcje dotykają ich przede wszystkim, są więc w niebezpieczeństwie, co im jutro przyniesie, uposażenia ich są małe, często wprost nie wystarczające na najskromniejsze bytowanie, a w dodatku żyją i pracują w tym przeświadczeniu, że gdy inni ich kolezicy etatowi, po od powiednie wysłudze lat otrzymają jakąś emeryturę na starość, to oni z tego przywieju nie będą mogli korzystać, choćby nie wiadomo ile lat się męczyli na swym kontraktowym stanowisku. Niedolą tych pracowników zajął się ostatnio organ Związku Urzędników Kolejowych „Łącznik”, a dał mu do tego asumpt fakt że obecnie właśnie władze kolejowe przystąpiły do zwalniania pracowników kontraktowych, którzy

ukończyli 60 lat.

Sytuacja tych ludzi przedstawia się bez nadzieje. Pracownicy kontraktowi mianowicie przy obecnym zwolnieniu ich ze służby z powodu ukończenia 60 lat życia pozostają bez jakiegokolwiek zaopatrzenia na starość. Zaden z nich bowiem nie posiada 480 miesięcy, opłaconych składkami ubezpieczeniowymi i posiadać nie może, gdyż Zakład Ubezpieczeń Społecznych tak długo jeszcze nie istnieje. Jednocześnie przepisy pragmatyczne dla pracowników PKP. przewidują, że pracownik (etatowy lub stały) może być zwolniony ze służby po ukończeniu 60 lat życia. Tym samym określono wiek ten, jako prekluzyjny dla czynnej służ-

by i odpowiednio do tego ustalono zasady zaopatrzenia emerytalnych. Ubezpieczenie Społeczne natomiast obejmujące pracowników kontraktowych, wiek ten określiło na 65 lat, warunkując wcześniej przyznanie renty starczej od przynajmniej 40-letniej pracy, czyli posiadania 480 miesięcy składek. Te właśnie różnice wytwarzają niedociągnięcia, które robzą pracownika kontraktowego między 60 a 65 rokiem życia prawda do jakiegokolwiek zaopatrzenia na starość, stawiając go w sytuacji bez wyjścia.

Nasuwa się tu zupełnie logicznie kwestia, co mają robić ci sterani w służbie kolejowej pracownicy, którzy napewno z przy czyn od siebie niezależnych nie zostali umieszczeni na etacie i zaliczeni w poczet pracowników stałych? Odpowiedź może być, że urzędnik powinien sobie, gdy nie ma prawa do emerytury, odkładać coś na czarną godzinę. Ale z czego ma odkładać? Z tych głodowych plac?

Jeżeli praca człowieka ma być wydajna, musi być wykonywana z zadowoleniem,

uczuciem radości życia.

Zadowolenie z własnej swej pracy ma człowiek tylko wtedy, gdy gwarantuje mu ona spokój i byt rodzinie, gdy czuje on stałość stosunku służbowego i ma pewność że go nikt tak z dnia na dzień bez powodów nie zredukują. Redukcja, to zhora, która za trawa życie wszystkim ludziom pracy w ostatnich latach, latach kryzysu i bezrobocia. Jak zaś ci ludzie czują się, co robią i czym wyżywią swoje rodziny, to nikogo nie obchodzi. Zakradła się u nas bowiem w czasach powojennych zupełna bezduszność i zupełny brak serca w traktowaniu człowieka; traktuje się go jak maszynę, bez wnikania w jego życie rodzinne, bez troski o to, aby mógł wychowywać swoje dzieci

na zdrowych obywateli, bez myśli o tym, czy jest co w garnek włożyć.

Ten brak stałości w życiu rodziny urzędniczej, ta niepewność jutra przejawia się obecnie w polityce personalnej naszych instytucji publicznych, tak publicznych, jak prywatnych, i jest cieniem plamą na całym naszym życiu zbiorowym. — Rujnuje bowiem nietylko życie jednostek, ale i całych rodzin, i to w czasie, gdy na całym świecie plac się nawet — premie za tworzenie ognisk rodzinnych. U nas inaczej. U nas tym systemem, który musi wreszcie zniknąć z powierzchni życia, podkopuje się i niszczy byt rodzin, tych komórek wielkiego zbiorowego organizmu społecznego, na którym od wieków opiera się byt narodów, społeczeństw i państw. A pracę żywicieli rodzin tak się szanuje, że, jak w tym wypadku, rzuca się ich na pastwę losu w momencie, gdy nikt ich już nie weźmie do innej pracy i pozostaje im tylko kij żebaczy.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Czerwonego Krzyża dzisiaj o godz. 12 min. 30 w sali PCK przy ul. Piotrkowskiej 203-205 p. dr. Kalecka wygłosi odczyt n. t. „Postępy w zapobieganiu gruźlicy”. Wstęp bezpłatny.

WYNIK ZBIORKI PIENIĘŻNEJ NA LOPP.

Ogólny wynik kwesty LOPP. ubiegłej niedzieli wyniósł zł. 4.531,47.

Wszystkim ofiarodawcom oraz kwestar kom i kwestarom, którzy swą bezinteresowną pracą przyczynili się do powodzenia kwesty składa gorące podziękowanie Zarząd Łódzkiego Obwodu Miejskiego LOPP.

Oszczędzisz bieliznę, czas
UZYWAJAC
Henko
DO
MOCZENIA
BIELIZNY

Radioabonenci miejscy domagają się obniżki opłat za korzystanie z radia.

ŁÓDŹ, 18. 10. — Już niejednokrotnie zabierano na łamach prasy głos w sprawie zróżniczkowania opłat za korzystanie z radia, nie odniosło to jednak dotychczas pożądanego skutku, w dalszym bowiem ciągu obowiązuje jednokrotna opłata za korzystanie z aparatów lampowych jak i krysztalowych.

Wprawdzie dwa lata temu, Ministerstwo Poczty i Telegrafów obniżyło drobnym rolnikom opłaty radiowe do jednego złotego w stosunku miesięcznym, nie pomyślało wszakże o podobnych ulgach dla mieszkańców miasta. A takie ulgi należało by wprowadzić również koniecznie dla ludności miejskiej.

Wielu mieszkańców miast, nie mogąc uiścić 3 złotych za abonament miesięczny, albo nie korzysta z radia wogóle, choćby tego pragnęło bardzo, bądź zwiększa szereg radiopajęczarzy.

Nie znamy liczby radiopajęczarzy, ale zdaje się, że jest ona poważna.

Abym uniknąć radiopajęczarstwa i zwiększyć ilość radioabonentów, należy zastosować opłaty radiowe do stopnia zamożności radioabonentów, biorąc za podstawę rodzaj posiadanej przez nich aparatu.

Ze dałoby to dobry rezultat, o tym świadczy wzrost ilości aparatów na wsi z chwilą obniżki opłat. Trudno doprawdy zrozumieć, czemu właściciel detektora, a więc mogący korzystać tylko z miejscowej stacji względnie z drugiej pobliskiej, ma płacić trzy złote, a więc tak samo, jak po-

siadacz aparatu lampowego, mający do dyspozycji szereg stacji zagranicznych. Jeśli naprawdę pragniemy, aby radiofonizacja kraju weszła na właściwe tory, musimy zróżniczkować opłaty radiofoniczne.

Otyłość jest skutkiem złej przemiany materii.

Zioła „Cholekinaza” Nr. 2 i 3 odpowiednio dawkowane usuwają obstrukcję, ten najważniejszy czynnik skłonności do tycia. Broszury bezpłatnie w Laborato-

rium Fizjol. Chemicznym „Cholekinaza”, H. Niemojewskiego, Warszawa, Nowy Świat Nr. 5 oraz w aptekach i składach aptecznych.

Dawniej a dziś.

Tempora mutantur et nos mutamur in illis. Stare to przysłowie, ale jakże trafne, szczególnie w naszych czasach, gdy życie biegnie w szybkim tempie, gdy musimy wszyscy — starzy czy młodzi — dotrzymać kroku wszelkim zmianom i przystosować się do nich. Zmieniamy wszystko: przyzwyczajenia, poglądy, upodobania. Iakże odmienne są zapędywania i plany ludzi naszej epoki, iak inne ustosunkowanie się do życia i jego problemów.

Jedno jest tylko wspólne dla wszystkich pokoleń: dążenie do zdobycia majątku. Wprawdzie i w tym kierunku zaszła z biegiem lat zmiana, gdyż dawniej ludzie pragnęli bogactwa, obecnie tylko zabezpieczenia bytu i spokojnej przyszłości — pieniądza jednak jest od wieków marzeniem wszystkich.

Zyjemy na szczęście w tych czasach, gdy

marzenie to jest bodajże łatwiejsze do zrealizowania, niż ongiś, a to dzięki Loterii Państwowej. Istnieje już cała obrzymia rodzina, która żyje dostatnio i spokojnie dzięki wygranej na loterii. A członków tej wielkiej rodziny charakteryzuje: rozróżność, wytrwałość i wiara głęboka, wiara że gra na loterii to nie jest marnowanie grosza, lecz środek do zdobycia pieniędzy i to środki, nie wymagający zbytecznego trudu ni zachodów. Wystarczy tylko pamiętać o dacie ciągnięcia i przygotować na ten dzień parę złotych. A wtedy kwestia należenia do tej wielkiej, szczęśliwej rodziny stanie się tylko kwestią czasu.

Nie należy więc odkładać terminu płacenia się ze „szczęśliwcami”, lecz już teraz zaopatrzyć się w los do 37-ej Loterii Państwowej, której ciągnięcie rozpoczyna się w dniu 22 b. m. (w. r.)

Ważne dla chorych na przepukliny (ruptury) skrzywienia kregosłupa (garby) skrzywienia oóg i kolan, gruźlicę kości, płaskie bolące stopy (plattfuss) i wszelkie inne kalectwa!

Na przepukliny (ruptury) nawet największe i najstarsze wszelkiego rodzaju u mężczyzn i kobiet i dzieci — specjalne gumowe ortopedyczne bandaże utrzymujące radykalnie pod gwarancją każdą przepuklinę.
Na obniżenie żołądka i trzewi specjalne, indywidually dopasowane bandaże brzuszne.
Na skrzywienie kregosłupa (garby) prostotrzumacze i gorszy ortopedyczne.
Na gruźlicę kości aparaty ortopedyczne wszelkich systemów.
Na płaskie bolące stopy (plattfuss) specjalne ortopedyczne wkłady według modeli gipsowych.
Na żyłki pończochy gumowe; aparaty gimnastyczne do gimnastyki ortopedycznej etc.
Szczególne ręce i nogi.

Specjalny zakład dla leczniczej ortopedji
Spec. ortoped. **O. PETRYKIEWICZ**
Łódź, ul. Piłsudzicza (dawnej Olgińska) Nr. 9. Tel. 177-09.
WAGA: Osobiste jawienie się chorych konieczne.

Sława i... szelki. Sprzedawca u poety.

Pukanie do drzwi. Otwieram, do przed pokoju wpycha się jegomość z walizką.
— Moje uszanowanie dla pana. Pan jest z dnia na dzień sławniejszy. Jeszcze tydzień, dwa, to panu będą robili owacje na ulicy. Będą nosili pana na rękach i pod rzucały w górę i krzykliwi: „Hurra, niech żyje!”... Jak oni tak rzucają pana w górę, to panu nagle spadają spodnie!... Ładna przyjemność, co?
— O co panu chodzi?
— O co?... O to, że jak pan teraz kupi u mnie szelki, to pan jest uratowany. 3 złote para... żelazo nie szelka! Żeby pan o ścianę rzucił, to pan pęknie, a one nie pękają...
— Dziękuję. Nie potrzebuję szelki.
— Rozumiem. Pan się nie boi owacji, pan nie wychodzi na ulicę, bo pan nie ma ciepłych skarpetek. Ja tu mam pół tuzina, prima sort! One tak grzeją, jakby w nich było centralne ogrzewanie.
— Nie potrzebuję!
— Pan nie chce ciepłych skarpetek? To pan będzie miał katar. I panu będzie ka-

pać z nosa. Czy to wypada dla takiego pana poety, żeby nie miał wtedy pół tuzina eleganckich ciusteczek, za 5 złotych, na dwie miesięczne raty?... Nie wypada!
— Niech mi pan głowy nie zawracaj! Nie kupię! Do widzenia!
— Ma pan rację. Kto to dziś wyciera nos chustką? Wyciera się ręką. Ale przyjemnie, jak na ręce jest wtedy rękawiczka. Ja tu mam parę! Zamszowe, mięciutkie, de likatne!... Pan sobie nawet nosa nie zadrażnia!
— Niech pan wyjdzie! Nic nie kupię!
— Może spinki?
— Niech pan wyjdzie! Bo tu wieje!
— Wieje? Może pan kupi szalik na szyję?
— Proszę wyjść!
— Może krawat? Ostatni krzyk, można powiedzieć wrzask mody! 95 groszy sztuka.
— Niech pan wyjdzie, bo zawołam policjanta!
— POCO PAN SIĘ MA FATYGOWAĆ? Niech pan coś kupi, to ja sam zawołam.

Co mężczyźni myślą o kobietach?

Kobieta nie powinna nigdy dawać się fotografować ani ukazywać się publicznie z matką, aby nie widziano, jak będzie wyglądała w przyszłości.

Zonaci mężczyźni lubią przygody tak, jak ludzie mający ojczyznę lubią podróże. Ponieważ mają dokąd wrócić.

Kobieta, która ma dwu mężczyzn w swym życiu, dodaje do każdego z nich wspomnienie drugiego. Jest całkiem nasycona.

Mężczyzna, który ma dwie kobiety, odejmuje od każdej z nich obraz drugiej. I nic mu nie pozostaje.

Kobiety uwodzą mężczyzn wadami, a przykuwają do siebie zaletami.

Kobiety mówią wszystko, co myślą, a mężczyźni — wszystko, co robią. Trudno natomiast wiedzieć, co myślą mężczyźni i co robią kobiety.

Kobiety, które porzucamy pięknieją. Te które nas porzucają brzydną. Tak że nie wiadomo, czy lepiej jest być wiernym niż zostać porzuconym.

Umysł kobiety jest już dojrzałym, gdy sama jest jeszcze zielonym owocem. Albowiem kobiety starzeją się od wewnątrz.

WOJNA BLIŹNIAKÓW. KAWAŁ PRZY POBORZE

Kiedy bliźniacy, Hipek i Salek, przyszli na świat, ojciec ich westchnął ciężko.

— To są skutki — rzekł — jak się człowiek ożeni z córką hurtownika.

Hipek i Salek kochali się, jak pies z kotem.

Kiedy Hipek bolat brzuszek, przez pomyłkę wysadzano Salka i potem Salek się śmiał, a o Hipeku mówiono, że jest świnią.

Kiedy podrosli, ich braterskie uczucie nie zmieniło się.

Salek pewnego razu spóźnił się na kolację. Na ulicy padał deszcz było zimno. Rodzice byli silnie zaniepokojeni.

Gdy Salek zziębnięty zjawił się nareszcie, ojciec spojrzawszy surowo na jego zmoczone ubranie, rzekł:

— Rozbierz się i marsz do łóżka. Jak się zagrzejesz, to ja się z tobą łobuzie, obliczę. Zagrzej się tylko.

Salek ze spuszczonego nosem wyszedł z pokoju. Po kwadransie Hipek wstał również od stołu i poszedł do brata.

Matka uśmiechnęła się z rozczuleniem.

— Patrz — powiedziała mężowi — jak z tego Hipek dobry chłopak. Jest niespokojny o brata i poszedł zobaczyć, jak się brat czuje.

Po chwili Hipek wrócił.

— Tatuniu — rzekł już...
— Co, już.
— Salek jest już ciepły...

Kiedy Hipek i Salek dojrżeli powołano ich jednocześnie na komisję poborową.

Hipek wszedł pierwszy. Wyszedł radośnie uśmiechnięty.

— No co? — spytał go brat.

— Chore serce! Kategoria C! Zupelnie zwolniony!

— Salek spojrział z zazdrością na brata.

— Wiesz co — ożywił się nagle — jesteśmy podobni do siebie, jak dwie kropki wody. Jak mnie zawołają, wejdź drugi raz za mnie...

— Dobrze — zgodził się Hipek.

Kiedy zawołano Salka, Hipek wszedł po raz drugi.

Po chwili wybiegł uradowany.

— No jak? — dopytywał się gorączkowo Salek.

Hipek trzepnął brata radośnie po ramieniu.

— Świetnie! Wiesz, że ci! Wcale się nie spodziewałem! Jesteś zdrowy, jak koń! Kategoria A.

Oryginalna próba naczynia.

Nieprzystojna scena w sklepie z porcelaną.

Hilary Królik jest stałym czytelnikiem pism humorystycznych i przepada za dobrymi dowcipami.

Jednak od dowcipów drukowanych woli dowcipy życiowe.

Postać komu szczerza w imieniny — ma wia — to lepsze, niż humorystyczny kalendarz.

Szczególnie kiedy sobie podpije, budzi się w nim żylka humorystyczna i kombinuje, komu by tu spłatać figla.

Ostatnią ofiarą p. Królika był właściciel sklepu porcelany, p. Gerson Zalcman.

Pewnego popołudnia p. Hilary wszedł do sklepu pana Z. i zażądał nocnego naczynia z uchem.

— Tylko — uprzedził — żeby naczynie było mocne, bo to na cztery osoby...
— Nie bój się pan — uspokoił go kupiec — na sześć też wystarczy.

I wybrał piękny porcelanowy egzemplarz z modnie zakreślonym uszkiem, otarł go z kurzu, żeby się ładniej prezentował i podał klientowi.

P. Królik obejrzał uważnie, opukał, a następnie odwrócił się tyłem do lady, rozpiął palto i najspokojniej w świecie zaczął okazane mu naczynie napieniać.

P. Gerson oniemiał ze zdziwienia. P. Królik zaś skończył z zimną krwią rozpoczęte dzieło i odstawiając naczynie na ladę, oświadczył:

— Ten egzemplarz mi nie odpowiada. Za ciężki w użyciu.

Poczem ruszył do drzwi. Oburzony kupiec zastąpił mu jednak drogę. Wezwano policjanta, spisano protokół i p. Hilary stał wkrótce przed sądem oskarżony o obrabę moralności i p. Zalcmana.

— Wysoki Sądzie — oświadczył, gdy mu odczytywano akt oskarżenia. — Właściwie o co się rozchodzi? Chciałem kupić

naczynie i nie kupiłem bo mi nie odpowiadalo.

— Ale dlaczego oskarżony zachował się nieprzystojnie? — zdziwił się p. Królik. — Proszę Sąd! Jak Sąd idzie na ten przykład kupić garniturek marengo, to czy go najpierw przymierzy? Albo jak wysoki Sąd ma zapotrzebowanie na chromowe trzewiki, to czy ich najpierw nie wybróbuje? Takim prawem mnie też wolno naczynie wypróbować, zanim kupię. Nikt mnie nie zmusi żebym kota w worku kupował.

Sąd jednak orzekł, że zachowanie się p. Królika nie było właściwe i skazał go na 10 zł. grzywny.

Mój syn pomagał ciotce ściągać gorset... Usprawiedliwienia rodziców.

Pewna znajoma, nauczycielka szkoły powszechnej dała nam szereg listów, nadesłanych przez rodziców uczniów i uczennic. Listy te zawierają albo usprawiedliwienie nieobecności ucznia w klasie, albo też jakąś prośbę.

Oto niektóre z nich:

„Wielmożna Pani Kierowniczko! Upraszam Panią, niech Pani puści dziś moją córkę o dwie godziny wcześniej. Bo dziś biorę ślub z moim sublokatorem, którym mi już 13 lat komornego nie płaci i chcę, żeby dziewczyna była na ślubie swoich rodziców.

Z poważaniem
Marianna Śwawolna“.

Głosy oburzenia milkną. Pan Hipolit w ukryciu pęka ze śmiechu. Wreszcie w jego mieszkaniu skrzypnęły drzwi.

— Co mnie pani bije?! Policja! — rozlega się przeraźliwy krzyk listonosza. — Ja tu dla pana Bucka depeszę przyniosłem.

— O jej! Przepraszam! Myślałam, że to mąż! — słychać zrozpaczony pisk pani Buckowej. — Depesza?! Co to może być? Męża nie ma!

Listonosz jak opętany zbiega ze schodów. Pan Hipolit wychodzi z ukrycia i, jak gdyby nigdy nic, wchodzi na górę.

— Hipek! — woła radośnie żona. — Dobrze żeś przyszedł! Depesza do ciebie! Umarłabym, a sama bym nie otworzyła.

Pan Hipolit marszczy czoło. Czyta depeszę.

— To od niejakiego Pipkowskiego — mówi — miał mi coś załatwić.

— Dzięki Bogu, — oddech z ulgą pani Buckowa, — myślałam, że może ktoś umarł.

Uspokojona małżonka kładzie się do łóżka. Pan Hipolit też.

— Za 2 złote — myśli — zarobiłem noc, uniknąłem przekleństw sąsiadów i guza na głowie. Oplaciło się.

Uśmiecha się i słodko zasypia.

W fartuchu czy bez fartucha? CHWIŁA HUMORU W SĄDZIE.

W Sądzie Grodzkim łok. Odbywają się tak zwane sprawy policyjne, w których posterunkowi występują, jako oskarżyciele publiczni.

— Gedale Rubin! — woła woźny.

Z ludzkiej ciżby wysuwa się chlerawy żydek w chałacie i staje przed stołem sędziowskim.

— Gedale Rubin oskarżony jest... — czyta głośno sędzia.

— Ja oskarżony?! — przerywa Rubin. To chyba jakaś pomyłka prośbę wysokiego pana sądu.

Sędzia patrzy zdziwiony na oskarżonego.

— Pan się nazywa Gedale Rubin? — pyta.

— Dlaczego nie.

— Ma pan sklep spożywczy?

— Owszem.

— Lat 41, żonaty, dotąd niekarany.

— Dlaczego nie. Owszem.

— Więc karany, czy nie?

— Nie!

— Ale reszta wszystko się zgadza, tak?

— Tak.

— Niechże więc oskarżony tymczasem nie mów, bez mego zezwolenia.

— Dobrze.

— Proszę mi nie przerywać! Gedale Rubin oskarżony jest o to, że w sklepie swym sprzedawał artykuły spożywcze w

brudnym ubraniu, bez fartucha... Czy oskarżony przyznaje się do winy?

— Wysoki Sądzie, żeby wysoki sąd był tak zdrow, że ja stale noszę fartuch...

— Ale przecież posterunkowy zastał oskarżonego bez fartucha.

— Może być, dlaczego nie. Ale ja powiem panu sądowi, że to się tylko raz zdarzyło. Zone zabolalo brzuch, to ona się spieszyła i wyleciała w fartuchu. To czy ja musiałem wtedy sklep zamknąć, przez takie drobnostki i nie targować?

— Fartuch to nie drobnostka, w higienie to rzecz zasadnicza. Czystość należy stawić na pierwszym planie — poucza sędzia.

— Proszę wysokiego sędziego, ja powiem też parę słów i potem pan sędzia będzie mógł mnie odesłać na ciężkie więzienie. Ja się pytam, czy jak wysoki sąd wejdzie do swojej kuchni, to zaraz przyjdzie pan komisarz i zrobi protokół, zato że pan sędzia nie włożył fartucha? Nie! To dlaczego ja, sie pytam, za chwilke zapomnienia dostałem protokółu i staje to oto oskarżony w oblicze sądu.

Sędzia uśmiecha się nieznacznie, snać to krótkie przemówienie oskarżonego wprowiło go w dobry humor i na pewno darowałby winę Rubinowi, ale surowe prawo nie zezwala na to.

Posterunkowy popiera swe oskarżenie. Wobec powyższego sąd wymierza łagodną karę grzywny, w wysokości 5 złotych.

Tylko bez psa! Wierzyciel na cenzurowanym

Świetnie bawili się w Sądzie obecni na sprawie Leona Pudelko, oskarżonego przez Borucha Winerę.

Z aktu oskarżenia dowiedzieliśmy się, że p. Leon jest winien p. Winerowi 150 zł. i p. Winer błaga sąd, by zmusił dłużnika do uregulowania wyżej wspomnianej sumy.

— Co oskarżyciel powie w tej sprawie? — pyta sędzia.

— Ja powiem to proszę wielebnego sądu, że oskarżony przez te 150 złotych zabrał mi wolność, zdrowie, spokój, zrujnował na sercu i na duszy.

— Proszę mówić wyraźniej, — zwraca uwagę sędzia.

— Wyraźniej? Dobrze. — I tu powód za czynu wymawiać jak najstaranniej słowo po słowie, mówiąc donosnym głosem:

— Pan Pudelko, to się powinien nazywać nie Pudelko, a Ananas, bo on pożyczyl ode mnie przeszło rok temu 150 złotych i ja ich nie mogę w żaden sposób odebrać. A to p. Pudelko nie ma w domu, a to lwyjechał, to znów chory. Nareszcie raz go zastałem. Sam mi drzwi otworzył, grzeźnie się kłania, śmieje się do mnie, jak za przeproszeniem do dziewczycy i prosi do środka.

Dlaczego nie miałem wejść. Wszedłem. Przecież musiałem rozmówić się o te pieniądze.

To pan Pudelko mówi: „Usiądź pan sobie, panie Winer, wygodnie w tym fotelu, a ja skoczę tylko po cygara i czarną kawę to się lepiej gadać będzie“.

Dlaczego nie miałem usiąść i czekać? Usiadłem i czekałem.

Naraz skrzypnęły drzwi i do pokoju wszedł, oj, żeby sąd zobaczył, toby chyba zemlał ze strachu! Wszedł taki duży, starszy kundel. On popatrzal sobie na mnie i położył się przy drzwiach, tak spokojnie, jak jaki mały synek od pincerki.

To ja sobie pomyślałem, że choć on jest taki duży, to jemu nie ma co się bać. Ale gdzie tam. Co ja sie rusze na fotelu, to ten pies otwiera oczy, głębię i pokazuje mi zęby. To ja siedziałem cicho, jak ta strusia, a tymczasem słysze przez dziurkę od klucza głos p. Pudelka: „Panie Winer za małą godzinkę kawa będzie i cygara też“.

To ja siedziałem, siedziałem i siedziałem, ja wiem, może dwa, a może trzy dni i trzy noce i wreszcie, ja powiedziałem panu Pudelku, że ja już więcej do niego po pieniądze nie przyjdę, żeby tylko wziął tego psa i mnie wypuścił. Jak oskarżony to usłyszał to zaraz zabrał to zwierze, a mnie się wspan kłania, rękę ścisła i jak przyjaciel do drzwi odprowadza. To ja proszę pana sędziego o te 150 złotych i żeby mi je p. Pudelko sam przyniósł. Procentów sie zrzekam.

Sąd, po takim oświadczeniu stron, wydał wyrok, mocą którego p. Pudelko każde go 1-go miesiąca ma osobiście wręczyć p. Winerowi 50 zł. jako oskarżony przyznał słuszność powodom, prosił jednak sąd o rozłożenie spłaty sumy, chociaż na 3 raty.

— Ale niech kochany sąd powie panu Pudelkowi, żeby przychodził bez psa — do rzuca p. Winer.

Podstęp Hipolita. Spokój za 2 złote.

Mocno zaszepcony wrócił pan Hipolit Bucek o godzinie 1-iej po północy, do domu. Zgubił klucz od mieszkania. Bardzo nieprzyjemna historia.

Pan Hipolit wie, czym to pachnie.

Jego kochana małżonka ma kamienny sen. Trzeba będzie przez pół godziny dzwonić, walić w drzwi z całej siły, zanim się ją wytrąci ze snu.

Sąsiedzi powylatują na schody ze wszystkich stron. Posypią się wymysły i przekleństwa. Wreszcie żonusia się obudzi. Stanie w drzwiach uzbrojona w pogrzebacz, albo inne mordersze narzędzie i... trach w łeb!

Brr... Pan Hipolit czuje jak go nieprzyjemnie coś śwędzi na czubku głowy

— Żeby nawet waty w kapeluszu podłożyć — myśli — od takiego ciosu guz musowały.

Co robić? Co robić?

Czekać do rana na ulicy lub na schodach — choroba gotowa. A na hotel pan Hipolit nie ma. W kieszeni — wszystkiego 2 złote.

Nagle twarz mu się rozchmurzyła. Wpadł na świetny pomysł. Puszczą się klusem do urzędu telegraficznego.

Bierze blankiet telegraficzny i wysyła depeszę sam do siebie: „Hipolit Bucek. Wszystko w porządku. Pipkowski“.

Pogwizdując wesoło, wraca do domu. Dozorca otwiera mu bramę. Pan Hipolit wchodzi na schody, lokuje się we wnące klatki schodowej i czeka.

Po godzinie słyszy, że stróż otwiera bramę. Słyszcy, że ktoś się pyta, gdzie tu mieszka Hipolit Bucek.

— Depesza szepcze zadowolony pan Hipolit.

Listonosz wchodzi na górę. Dzwoni do mieszkania pana Bucka. Nikt nie otwiera. Wali pięścią w drzwi — nic. Kopie — nic. Nie pomaga. Hałas budzi sąsiadów. Otwierają się tu i ówdzie drzwi.

— Co to za awantury po nocach?! — słychać pełne oburzenia głosy.

— Depesza! — brzmi krótka odpowiedź

Nr. 2
Płu
kaszel, ch
oto obj
przeiw o
ochr. „Pul
APE
PRZE
LÓDZ,
terialne da
lecznictw
życie dom
kobiet do
szuk. I w
kiedy wyc
niszcza nie
nowa obni
ci się że u
wem niepe
ralnie. Sku
dady zbyt
wszystko j
troska roz
wrotnie.
Jednakże
nej drogi z
zawrócić.
troską i ni
ła zabójcz
mroźnych
przysłosci
przeparcy
Musimy
de ducha i
A smutny
Teatry św
sopism i k

PO
P
W
jaz
ty
◆

Za
redak

GUS
Specia

ul. Ceg
Spec. ch

prze
Niedz.

ZAMBUR
usowa przy
reguluje z
ANTHEM
Hemeroi
PROSEK
KREM - B
Pole
Dr Fan
w f

M. A
Akus
Sienki

WIK
hor we

Sienk

Płuca nekane chorobą

kaszel, chrypka, zaflegmienie, duszność, otępienie, Złota Magistra Wolskiego przeciw cierpieniom płucnym ze znak. ochr. „Pulmosa”, zawierające niezmiernie

rzadką roślinę chińską Schin-Schen, łagodzą objawy cierpienia płucnych i uodporniają na nie organizm. Wytwórnia: Magister Wolski, Warszawa, Złota 14.

Do Czytelników „ECHA”

Bezplatnie bez żadnej dopłaty. Jeżeli Ci brak energii, równowagi, jeżeli cierpisz moralnie, podaj datę urodzenia, otrzymasz astrologiczne określenie charakteru, zdolności, przynależności, Pómsz, Tajemnicę powożenia, jak żyć, postępować, aby zwycięsko przeciwstawić się losowi. Astrolog Szyler Sakolnik wysłał bezpłatny numer „Echa” z listem powitalnym. Złoty nie bezpłatnie. Nie przysyłaj żadnego wynagrodzenia. — Weź pod uwagę, że p. Szyler-Sakolnik jest asystentem nauki, dydaktykiem i redaktorem pisma „Echa” (Wiedza Tajemna), autorem wielu prac naukowych. Na wielką ilość wybranych przez p. Szyler-Sakolnika numerów padło mnóstwo wygranych. Z braku miejsca podajemy tylko niektóre: Antoni Sawej, Zabkowice, gm. Wądków Kosielski — 10.000 złotych Eugenja Zausznicka, Bank Rzemieślnicy, Włodawek — 5.000 zł. Cebula Józef, Limanowa, urzędnik radiostacji — 10.000 zł. Frynel, Katowice, Brudziński Włodospady — 5.000 zł. Aleksandrowa Helena, pta. Holenderska — 5.000 zł. Marja Madejowa, Stanisławów, Romanowski 9 — 5.000 zł. Józef Balcerek, Nowa Wieś, Alarki 2 — 10.000 złotych, J. Marzyński, Łask, stacja kolejowa — 0.000 zł. Józef Boguski w Wilnie, ul. Ostrobramska 110 — 100.000 zł. Wacław Baranowicz, Odweta, Wysockiego 31 — 10.000 zł. Walerja Plątkiewicz, Kraków, B. Zaleskiego 24 — 10.000 zł. — Na sześć osobistych słynne medium Ewiny w transie pod wpływem sugestji Redaktora Szyler-Sakolnika odgadywa imiona, nazwiska, datę odpowiedzi na wszystkie szczerze pomysłane pytania. — Przyjść osobie cały dzień. Warszawa, Redaktor Szyler-Sakolnik, Żoliborski 9. Jeżeli chcesz — napisz na koperty pocztowo-kancelaryjne 50 gr. (znesskami pocztowymi). Za tych dopłat nie będzie. — Ogłoszenie załączyc



APEL DO NASZYCH PAŃ: przestańcie narzekać na złe czasy!

ŁÓDŹ, 18. 10. — Trudne położenie materialne daje się szerokim warstwom społeczeństwa coraz bardziej we znaki. Całe życie domowe zaliczają już liczne szeregi kobiet do karkołomnych i wyczerpujących sztuk. I w tej ciągłej walce, i trwodzi nie kiedy wyczerpują się kobiety zdrowotnie, niszczą nerwy, serce i zdrowie. To czeka nowa obniżka lub nawet redukcja, to dzieci się źle uczą, zniżki nie przyznano — słowem niepewność jutra zabija kobiety moralnie. Skutki tego pojmowania życia nie dały zbyt długo na siebie czekać. Panie stały się zgrzybliwe, wszystko je denerwuje, nawet wesola, bez troska rozmowa uleciała z domu bezpowrotnie.

dnem. Tego rodzaju pojmowanie kryzysu jest z gruntu fałszywe. Ze budżety okrojono dosyć bezwzględnie, że zmienić trzeba było stopę życiową, to przecież nie powód aby zamknąć się w czterech ścianach domu i poddawać się apatii.

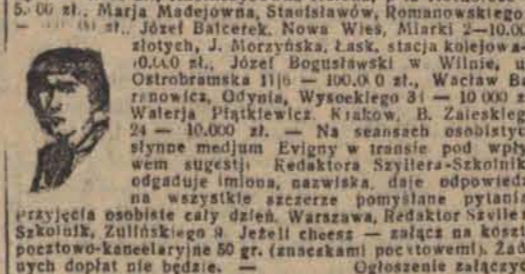
Nie stać nas na toalety, by chodzić na premiery, ubieramy się skromnie i chodzimy do teatru na przedstawienia zniżkowe, prenumerata wspólna też umożliwi nam za płacenie swej części. Nie mamy na urządzanie wykwinnych i bogatych przyjęć, za proszącymi na skromne herbátky. Poza tem nie nudźmy gości przez kilka godzin opowiadaniem o tragicznych skutkach szalejącego kryzysu.

Bądźmy naprawdę kulturalne i oderwijmy się na parę godzin od szarzyni życia. Nie wyganiamy ze swych domów pogody ducha,

humoru i uśmiechu.

Niech dom nasz będzie przeciwstawieniem kryzysu, biedy i troski, niech w nim mąż dzieci i grono odwiedzających nas przyjaciół widzi jasność życia duchowego i odpoczynku.

Umieć żyć, to wielka sztuka, należy ją zdobyć i uczyć innych, aby byli przez to więcej odporni na niepowodzenia i ciosy, które często tak nagle na nas spadają. Nie róbmy z siebie wciąż nieszczęśliwych i po krzywdzonych przez los istot, a bądźmy prawdziwymi wartościowymi kobietami, które z uśmiechem umieją walczyć z przeciwnościami życia.



PRAWO DO SZCZĘŚCIA

zyskuje nabywca losu z

Kolektury Nr. 100

PRZYJÓZ WYBIERZ swój los i ZWYCIĘŻ w walce o byt, Losy do 1-szej klasy poleca KOLEKTURA Nr. 100 oddział w Łodzi

Andrzeja 2 „PROMIEN”

Głównie już 22 października 1938.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Automat magazynowy, system belgijski, całkowicie imitujący prawdziwego Mausera, kal. 6 mm strzelający do celu specjalnymi nabojami i strumem do platu, o niezwykle luksusowym wyglądzie zastępczym, huk opuszczający, z gwarańcją fabr. na 8 lat. Automat ten stanowi prawdziwą rewolucję w dziedzinie fabrykacji broni. Automat wyposażony jest do specjalnego futerału belgijskiego (Cena red. zł. 5,95, 2 szt. zł. 11. 100 sztuk naboju spec. zł. 8,50. W-r. 19. Bez pozwolenia poln. Wysyłamy na listowno zamówienie, przed się przy odbiorze Adr. Przed. Fabr. Broni „KOMERCJA” Warszawa, Dzielna 45, E.H. Uwaga: Posiadamy tysiące latów dotychczasnych.

NA DZIEŃ ZADUSZNY NOWOŚĆ! PIERNE LAMPIONY DO DEKORACJI GROBÓW POLO FIRMA CHŁEPIŃSKA

KOWALSKINA KOSMETYKI DLA KOBIECY

POLSKIE BIURO PODROZY „ORBIS” Oddz. w Łodzi, Piotrkowska 65 tel. 101-01; 101-20 Wycieczki lotnicze do Berlina, Zniżkowe przejazdy do Brukseli, Londynu i Paryża, Akredytywy do Jugosławii, Węgier, Bułgarii, Powrotne karty okrętowe z Palestyny

Założona w roku 1891 LECZNICA DLA ZWIERZĄT Mag. Wet. H. WARRIKOFFA ul. KOPERNIKA 22 Tel. 172-07

Wycieczki lotnicze do Berlina. Załatwianie wiz w ciągu 1 dnia. Ulgowo bilety do Paryża, Brukseli i Londynu. Zniżki indywidualne do Wilna i Zakopanego. Wagons-Lits-Cook, Piotrkowska 68

Wodne ogrzewanie centralne jest zdrowe i praktyczne.

Ogólnie utarło się przekonanie, że system centralnego ogrzewania osusza powietrze. To przekonanie jest powodem, że ten sposób ogrzewania naszych pomieszczeń spotyka się stale z niechęcią. Przekonanie to jest mylne. Jak dowiodły badania lat ostatnich, powietrze mieszkaniowe ogrzewanych systemem centralnym bynajmniej nie jest suche. Ilość wilgoci jest zupełnie dostateczna, a niekiedy nawet przewyższa przewidziane normy. Rzekoma suchość, odczuwana przez nas i powodująca nieprzyjemne sensacje, drapania w gardle, nieznaczne bóle głowy i ogólną ocieżalność mają swe źródło zupełnie gdzie indziej. W powietrzu znajdują się zwykle dużo kurzu. Kurz ten tworzy się z drobnych cząsteczek organicznych — włókni wełny, okruszyn chleba, pyłu węglowego itd. W pokojach, w których mamy grzejniki, wskutek istniejącej różnicy temperatur, tworzą się prądy powietrzne, które unoszą te drobne pyłki. Znajdujemy ich najwięcej w pobliżu grzejników, gdyż wskutek stale promieniawanego ciepła, powietrze tu jest stosunkowo rozrzedzone. Grzejniki wypromieniowują bardzo dużo energii cieplnej. Przy czym temperatura grzejników

ogrzewanych parą sięga ponad 100 st. Otóż w tak gorącej atmosferze, te drobne cząstki organiczne ulegają zwęgleniu. Produktem tego zwęglenia jest naturalnie węgiel, który zawsze obficie znajduje się na grzejnikach w postaci drobnych, czarnych okruszyn, ponad to tworzy się również tlenek węgla i lotne ciała akroleinowe. Te drobne kruszynki węgla, tlenek węgla i ciała akroleinowe są właśnie tymi czynnikami, które wywołują przykre sensacje, odczuwane przez nas i składane na karb suchego powietrza. Okruszyny węgla unoszą się w powietrzu i, wdychane, dostają się do naszych dróg oddechowych. Tam osiadają na błonach śluzowych i, po nieważ są suche, wyciągają wilgoć śluzówką. Błony śluzowe osuszają się — stąd to uczucie suchości w gardle, ustach, stąd te chrypki, ten niespodziewany kaszel. Tlenek węgla i ciała akroleinowe tworzą się wprawdzie w ilościach nieznacznych, lecz zupełnie dostatecznych, by móc wywołać lekkie zatrucie, które objawia się ocieżalnością, bólami głowy i ogólnym złym samopoczuciem. Znaczący przyczynny tej rzekomej suchości, rozpatrzmy sposoby zapobiegawcze. Nieodzownym warunkiem będzie naturalnie utrzymywanie możliwie najczystszej powietrza w pokojach. Osiągnąć to można przez częste i dokładne wietrzenie oraz wycieranie kurzu. Wycieranie kurzu należy uskutecznić wilgotnym gałganikiem, a nie szczołką. Staraj się również winniszyć, by same grzejniki były również czyste, a wszelki kurz dookoła nich się zbierający należy pozierać wilgotnym płatem. Ważną jest również rzeczą, by powierzchnia grzejników była gładka, pomalowana specjalnym ciepłotrwałym lakierem, ponad to by ich zeberka były od siebie dostatecznie oddalone i przepuszczały swobodnie rękę. Pozwoli nam to utrzymywanie ich w należytej czystości. Wszelkie ozdoby w postaci gustownych zakrętasów, jak i siatki je osłaniające są niewskazane, gdyż sprzyjają gromadzeniu się kurzu. Ustawianie w pobliżu grzejników miseczek z wodą jest zbędne, gdyż, pary w powietrzu jest pod dostatkiem. Z wyżej wymienionych powodów najracjonalniejszym jest instalowanie ogrzewania wodnego. Woda w grzejnikach nie osiąga nigdy ponad 60 — 70 st., a w tej temperaturze zwęglanie kurzu nie odbywa się.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada Dr med. GUSTAW KOHN Specjalista akuszer - ginekolog ul. Piłsudskiego 51, tel. 170-03 przyjmuje od 8-10 i od 4-8 w. DR BRAUN ul. Cegielniana 4 tel. 100-57 Spec. chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych. przyjmuje 8-1, 5-9 wieczór. Niedz. i święta od g. 10-1 w pol. ZAMBUR wyślij roślinny usuwający przyczyny i skutki złego trawienia oraz reguluje żołądek ANTIHEMOR wyciąg ziołowy środek przeciw Hemeroidom PROSZEK - GLOB od bólu głowy. KREM - BOBO dla dzieci. Poleca Laboratorium przy Apteczce Dr Far. St. TRAWKOWSKIEJ w Łodzi, ul. Brzezińska 56.

Dr med. A. KLESZCZELSKI Chirurg - urolog przeprowadził się na Al. Kościuszki 60. tel. 174-99 Dr med. H. KLACZKOWA położniczo i choroby kobiece Piotrkowska 99, tel. 213-66. przyjm. codz. od 10-12 i od 5-8 po pol Dr med. E. WOŁKOWYSKI powrócił Spec. chor. wenerycznych, seksualnych i moczościowych. Cegielniana 11, tel. 238-02 Lecznica „OMEGA” Główna 9, telefon 142-42. Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach Gabinet Dentystyczny Analizy iarkarskie, nastrzyki Rentgen lampa kwarcowa, szklernia i t. d. PORADA 3 zł.

Dr FELDMAN akuszer - ginekolog Kilińskiego 113 (róg Nawrot) tel. 155-77 Dr med. Edward REICHER specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych Południowa 28, tel. 201-93 przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz. w niedziele i święta od 9-12 w pol. Dr ŁAGUNOWSKI specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych. (Gabinet Roentgen - i światłolecznicy) Piotrkowska 70, tel. 181-85. Od 8-10, 1-2.30 i od 6-9 w. w św. 10-1 Dr HELLER Spec. chorób wenerycznych i moczościowych i skórnych. TRAUUTTA 8 Tel. 179-89 Przyjmuje od 8-11 i od 4-8 wiecz. W niedz. i święta 10-12. pp. Doktor J. SOŁOWIEJCZYK spec. chor. wenerycznych i skórnych. powrócił ul. Piotrkowska 99. — Tel. 144-92, od 2-3, 5-9 wiecz. w niedzielę od 9-11 rano

Dr med. S. GAWIŃSKI porwócił Położniczo i choroby kobiece Bałuck Rynek 3 telef. 148-80 przyjmuje od 4-7 wiecz. Dr med. M. KLACZKO powrócił Chor. uszu, nosa, gardła i krtań Piotrkowska 99, telef. 213-66. Przyjmuje 12-2 i od 5-8 po pol Dr med. H. LUBICZ Spec. chor. skórnych wenerycznych i seksualnych przeprowadził się na ul. Narutowicza 14 (Piłsudskiego 69) tel. 141-32. Przyjmuje od godz. 8-10 12-2 i 5-8 wiecz. Dr med. Z. STACHOWSKA powróciła akuszerka i choroby kobiece Piotrkowska 153, telefon 145-10 przyjmuje od 2-3 i 5-8.

Dr med. H. KRAUSKOPF Akuszerka i choroby kobiece powrócił Zgierska 15 Tel. 113-47. Przyjmuje od 8.30 — 10 rano i 4 — 8 wieczór Dr med. M. TAUBENHAUS AKUSZER - GINEKOLOG przyjmuje od 8-9 r. i 4-8 w. Zgierska 11 Tel. 246-09 Dr med. H. HAMMER Akuszer - Ginekolog WZNOWIE PRZYJĘCIA. 11 Listopada 32 (róg Gdańskiej) Tel. 128-39 przyjmuje od 2-7 wiecz. W nocy weźmie przez ul. Gdańską 13 Przychodnia Wenerologiczna leczenie chor. wenerycznych i skórnych ZAWADZKA 1, telef. 122-73 czynna od 8 r. do 9 wiecz. Porada 3 zł. Dla pań oddzielna poczekalnia. Dr Ignacy Piechowicz Akuszerka i chor. kobiece Śródmiejska 18 tel. 107-79 przyjmuje od 8-10 rano i od 4-7 wiecz. MENTOPINOL - GLOB środek przeciw gryźliwej, astmie i cierpieniom dróg oddechowych „UNIWEKAL” leczy reumatyzm i wszelkie nerwo-bóle „HEBROLIN” środek przeciw szkarłatom, egzemii i łuszczycy. BOBO - GLOB przyprawa dla dzieci. Poleca Laboratorium przy Apteczce Dr Far. St. TRAWKOWSKIEJ w Łodzi, ul. Brzezińska 56

Dr med. M. MARKOWICZ Akuszerka i choroby kobiece Sienkiewicza 52, tel. 202-42. przyjmuje od g. 4-18 w. Dr med. WIKTOR MILLER Chor. wewnętrzne. Spec. chor. reumat. POWROCIŁ Sienkiewicza 40, tel. 146-11 przyjmuje od 4.30 do 7 wiecz.

Dr med. NIEWIAŻSKI spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych ANDRZEJA 5, telefon 159-40 przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 wiecz. w niedz. i święta od 9-12 pp. Dr med. TREPMAN specjalista chorób wenerycznych i skórnych, moczościowych. ZAWADZKA 6, telefon 234-12 przyjmuje od 8-11 r. - 4 i od 6-8 w. w niedziele i święta od 8-1 w południe

Dr med. J. HAJMAN Choroby wewnętrzne Cegielniana 10 tel. 163-12 powrócił godziny przyjść od 4 1/2 do 6-8 i po południu

Dr med. M. RUNDSZTAJN akuszerka choroby kobiece POMORSKA 7, tel. 127-84 'rzyjmuje od godz. 8-10 rano i 4-7 w. Dr med. S. KRYŃSKA Choroby skórne i weneryczne (kobiety i dzieci) Sienkiewicza 34, Tel. 146-10 przyjmuje od 11-1 i od 3-4 popoł.

Niepunktualne mrówki i pszczoły. HERBATA ZABIJA NUDY. Poczucie czasu u ludzi i owadów.

Niektórzy ludzie, budząc się wśród nocy, potrafią określić bez zegarka godzinę z przybliżeniem do pięciu minut. Inni znów, kładąc się mówią sobie: wstanę o sódmej i budzą się punktualnie o oznaczonej godzinie.

To poczucie czasu zaobserwowano na jeszcze bardziej zadziwiających przykładach u zwierząt. Pewne gatunki ptaków przylatują do nas regularnie 1 maja i odlatują 1 sierpnia. Trzymają się ściśle swojego „rozkładu jazdy”, bez względu na pogodę. Każdy, kto ma w domu kanarka, wie że budzi się on zawsze o tej samej porze i pilnie przestrzega swojego „programu dnia”. Obyczaj kanarka nie zmienia się, jeśli umieścimy go w ciemnicy.

Przyrodnicy wystawiali również na próbę poczucie czasu u roślin. Stwierdzili, że w niektórych wypadkach roślina, jak na przykład groszek — układa liście do snu o określonej porze, nawet w tych stronach, gdzie latem dzień znacznie się przedłuża. Wiele doświadczeń dotyczących snu przeprowadzono na owadach — szczególnie na pszczołach i mrówkach. Naogół doświadczenia te przemawiają za tym, że poczucie czasu nie zależy od światła czy temperatury, lecz ma swoje wewnętrzne, fizjologiczne przyczyny.

*Czy siedliskiem tego „regulatora” fizjologicznego, dzięki któremu niektóre owady mają do kładne poczucie czasu, jest system nerwowy? Wydaje się, że odpowiedź wypadnie twierdząco. Najprostszym sposobem sprawdzenia będzie sztuczne podrażnienie ustroju nerwowego. Przy wzmożonej aktywności nerwów poczucie czasu po winno być przyspieszone, a pewne uspienie nerwów powinno dać skutek odwrotny.

Do ożywienia użyto kamfory, do osłabienia posłużył chloroform i eter.

I otóż te próby nie dały przewidzianego rezultatu. Owady pomimo kamfory kładły się spać po dawnemu, pomimo chloroformu i eteru szukały pożywienia

o tej samej porze.

Należało więc skierować poszukiwania gdzie indziej, zastanowić się, czy „regulator” czasu nie pochodzi z samej komórki, to znaczy, czy nie zależy poprostu od procesu asymilacji w protoplazmie owadu.

Ciutina zwalnia proces asymilacji, natomiast tyrojdyna przyspiesza go w komórce. Zaaplikowano te dwa medykamenty pszczołom i mrówkom — szczególnie czułym na takie zabiegi.

Wynik zadziwiający... Punktualne zazwyczaj owady nie pamiętały dnia ani pory, zaczęły szukać pożywienia w nieodpowiednich godzinach. Pod działaniem chininy spóźniały się, pod wpływem tyrojdyny przychodziły za wcześnie.

Zastosowano też próbę arseniku, który w drobnych dawkach powodował opóźnienie, w silnych dawkach — nadmierny pośpiech wśród owadów.

Wynika stąd wniosek, że poczucie czasu zależy przede wszystkim od procesu asymilacji w komórce.

milacji w komórkach, od prędkości łączenia się z tlenem, od prędkości spalania. Na podstawie spostrzeżeń, że człowiek podczas gorączki ma zmącone poczucie czasu, można przeniść ten wniosek z owadów na ludzi, nie należy jednak zapominać, że życie zewnętrzne ma wielki wpływ na nasze poczucie czasu.

Tym samym doświadczeniem wypróbowanych na pszczołach i mrówkach poddać no też inne pracowite stworzenia, pszczołki i mrówki stukające w biurach na maszynie do pisania. Stenotypistki pisały szybko, albo wolniej, zależnie od tego, w jakim tempie odbywał się proces spalania w ich komórkach.

Człowiek ma jednak bardziej rozwinięty

system nerwowy, niż mrówka, co w dużym stopniu komplikuje jego poczucie czasu. Niektóre narkotyki, których nie wypada za lecać sprawiają, że godzina staje się dłuższa, natomiast herbata — przeciwnie — po budza nerwy i skraca czas. Znudzonemu czy telnikom należy więc poradzić, by napili się herbaty.

Proces asymilacji we wnętrzu komórki wytwarza sygnały czasu, które przechodzą do rozmaitych środkach mózgu, tam zaś pracuje nieznan nam bliżej rachmistrz, który to wszystko oblicza. Co do roli nerwów, dzięki którym otrzymujemy wskazówki o upływie czasu na podstawie kontaktu ze światłem zewnętrznym, to dotychczas ta rola nie została dokładnie wyjaśniona.



Zasadzka

MODY.

Niech się obraża, niech krzyczą, niech minie ten wierszyk zatracca, moda przesadzać zaczyna, panom się w główkach przewraca.

Dosyć, że noszą na włosach kapelusze jak czupiradło, modny znów jest zarękać — komuś na mózdzek coś padło...

Dzięki pomysłom półgłówka, panie założą na brzuszek, kosztem kieszeni małżonka, maty, wytworny fartuszek.

Będą nosiły go wszędzie, w domu, na balu, w teatrze — między paniami, a służbą różnica wszelka się zatrze.

Nie kupuj tedy fartuszek, abyś miał spokój na balu, gdy krzyknie — daj jej pięć kłapsów w odwrotną stronę medalu.

ROM.

W kieszonkach zaś zarękać, niech wie małżonek zazdrosny, skryteczka będzie misterna na jakis liścik miłosny.

Panie tam będą chowały — sprytniejsze od nas są one — wszelkie intymne wyznania, na kartce w tańcu wręczone.

Czy mi zaszkodzi, że paniom na nerwach wierszem tym pogram? Spójrz-nożeż mi na model, czy widzisz w środku monogram?

Cacko złożone z dwóch liter, założy twa ukochana, by „trzeci” wiedział, że kusi małżonkę pana Floriana.

Kupiony znaczek F.O.M. tworzy miliony — potrzebne na budowę polskich okrętów wojennych!

Muzeum abisyńskich pamiątek po sławnym misjonarzu.

Do niedawna niewielu z tych, co odwie dzali Rzym i jego okolice, zwłaszcza słynne „Castelli Romani”, wiedziało, że we Frascati w cichym klasztorze oo. kapucynów istnieje niezmiernie ciekawe muzeum pamiątek po sławnym misjonarzu i aposto le Abisynii, kardynale Guglielmo Massaia. Obecnie, po wojnie z Abisynią i aneksji Etiopii, przypominano sobie ciekawą postać kardynała Massaia i coraz częściej ten i ów odwiedza izdebkę klasztorną, gdzie na życzenie Leona XIII kardynał pi sał swe dzieło „I miei trentacinque anni di Etiopia” i gdzie w dniu 8 sierpnia 1889 r. dokonał żywota, oraz kilka przyległych po kojów zawierających muzeum pozostałych po nim pamiątek. Jest w tym muzeum twarde wąskie łóże, na którym spoczywał, jest ubożuchne biurko, przy którym zdą żył napisać dwanaście tomów swego wspo mnianego dzieła, jest nie mniej ubogi foteł w którym zamknął oczy na wieki, są wresz cie liczne pamiątki związane z jego trzy dzieści pięć lat trwającym pobytom w Abi

synii. Na czoło tych pamiątek wysuwa się przede wszystkim prosta laska, z którą się kardynał Massaia nigdy w ciągłych swych wędrówkach po Abisynii nie rozstawał i która towarzyszyła mu — wbrew obowiązujacym przepisom — nawet w pokojach Wa tykanu, gdy przebywał tu „ad limina”. Są w muzeum liczne dary, jakie otrzymywał od wadców i ludności abisyńskiej, zwłasz cza sandały, które dawano, aby „Abuna Massias” — jak go nazywano — wygodniej odbywać mógł swoje wędrówki, jest bizan tyjski wizerunek N. Marii P. na drzewie cedrowym, przed którym w wędrówkach tych późniejszy kardynał modlił się. Piękny zbiór rękopisów etiopskich, liczne oka zy sztuki i folkloru abisyńskiego, ciekawa korespondencja, m. in. listy Menelika z wy razami hołdu dla „Abuny”, różne naczynia liturgiczne i krucyfiksy, wiele innych cieka wych przedmiotów i pamiątek uzupełniają to niewielkie, lecz ciekawe i wzruszające swym charakterem muzeum.

DOBRA WODA ZE STAROŻYTNEJ STUDNI. Cenne wykopaliska na brzegach Czarnego Morza.

Na północnych brzegach Morza Czarnego utrzymały się ślady kultury greckiej. W bardzo odległych czasach — na północ nych brzegach Morza Czarnego znajdowa ły się osiedla greckie. Wspomina o nich hi storyk grecki Herodot, który je odwiedził w piątym wieku przed Chrystusem. Jemu zawiązujemy zresztą pierwsze dokładne wiadomości o Europie Wschodniej.

Nietylko ludzie, poszczególne jednostki, lecz i całe narody, miasta, kraje, państwa umierają.

Tak umarły kolonie greckie na brze gach Morza Czarnego.

Ale w poszukiwaniach zabytków, aby znaleźć odpowiedź na niektóre nierozwią zane dotąd pytania historyczne, ludzie naru szają wieczny sen umarłych. Archeolog i kopacz biorą się do roboty i pragną wy kryć tajemnice ludzi odległych wieków.

Tak swego czasu wykryto Pompeje i He rikulanum, które padły ofiarą wybuchu wulka nu w 79 roku przed Chrystusem, tak wy kryto ostatnio na brzegach Morza Azow skiego starodawne miasto greckie — Fana gorje, które spało pod ziemią snem od wiecznym, poczynając od wczesnego 6-ego stulecia. Tak długo istniało to założone 2500 lat przed Chrystusem miasto greckie, niegdyś

bogate i potężne.

Padło ofiarą fal morza i mas ziemi.

Archeologowie przy swych poszukiwa niach najpierw wykryli głęboką starodawną studnię, przepelnioną skorupkami i usz kami dżbanów. To niegdyś w zaraniu dzie jów dziewczyny greckie, które porozbijaly te naczynia przy czepianiu wody, złożyły się i rzuciły uszka dżbanów do studni.

Taką hipotezę wysunęli przynajmniej archeologowie sowieccy. Czy stąd wynika,

że dziewczyny greckie owych czasów były, wyjątkowo niezgrabne? Bo ileż to dżba nów rozbito koło tej studni, skoro skorupek wystarczyło na napełnienie aż 40 skrzyń, wysłanych do Moskwy?

Zresztą po oczyszczeniu dawnej greckiej studni ze skorup okazała się nader czysta i smaczna woda, rzadka w tych okolicach. Natychmiast zjawily się baby z okolicy, nie z dżbanami, lecz z wiadrami i zaczęły wykorzystywać

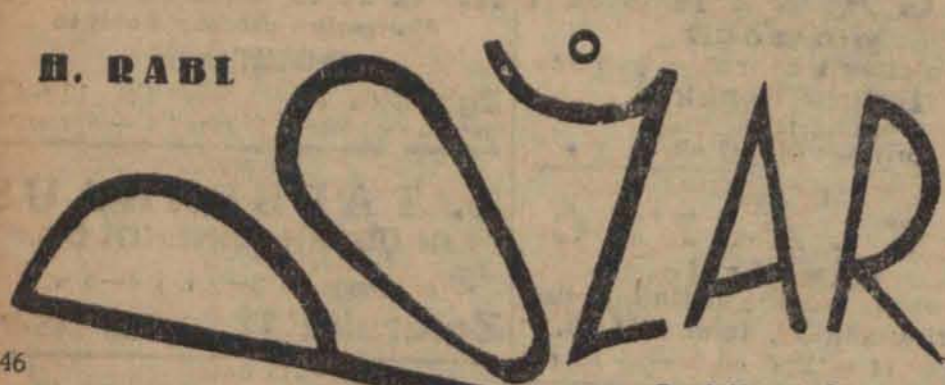
dawną grecką studnię, która doczekała się kolchozów.

Prace archeologiczne w Fanagorii będą trwały 10 lat, tymczasem jednak już znale ziono sporo ciekawych zabytków, między innymi skorupki różnych naczyń, w tej licz bie gliniane naczynia ze znakami Rodosu. W jednym z naczyń zachował się ślad rodo skiego wina. Sporo znalezionych rzeczy po krytych było czarnym lakiem. W jednym z domów znaleziono resztki barwidła, grze bienie, niebieskie perły ze szkła z figurami ozdobnymi i różne przedmioty tego ro dzaju. Nie zabrakło również eleganckich li chtarzy. Ale mieszkańcy Fanagorii pozostali nietykalni ślady swego życia; iż również swej śmierci. W Nekropolisie znale ziono no wazy ze spalonymi kośćmi. W jednej mogile dziecka znaleziono obok dawno zgnyłych kości nietkniętą zabawkę...

PODSŁUCHANE

CYNIK.
— Tu nie można spać, przynajmniej nie na moim wykładzie, młody człowieku, — rzekł profesor.

— Można panie profesorze, — odparł student, — jeżeli pan profesor będzie mó wił nieco ciszej.



Powieść współczesna

STRESZCZENIE.
Słynny aktor Rummy dowiedział się od swojej dawnej kochanki Konstancji Bevergen, że pod czas pożaru zginął ich syn Janek Wojciechowski, o którym myślał, że dawno nie żyje. Janka wychowywano w sierocińcu pod opieką zaradczącego Taylora i nie znał on swej matki ani ojca. Z pożaru uratował go polski dziennikarz Marek, który dokonał szeregu ciekawych zdjęć z plonącej widowni.
Mąż Konstancji Bevergen spekulował na giełdzie razem z potentatem finansowym Leverstone, który zginął w czasie pożaru. Po jego śmierci okazało się, że Bevergenowi grozi bankructwo.
— Tak... teraz widzę, że naprawdę nie mogłeś przyjść — powiedział Oliver. Czuję się zasmucony szersze przykrą wiadomością, lecz tego nie wypadło okazać, więc zawolał ze szczerą swobodą.
— Wyobraź sobie, że widziałem ich dziś przed południem!
— Janka i tę panią?
— Tak. Zastanawiałem się długo, gdzie go szukać?! Ta pani wyglądała na przy-

ver dotknął ramienia Janka i powiedział grubym głosem:
— W imieniu króla...
Janek odwrócił się gwałtownie i ujrzał szeroko uśmiechnięte twarze przyjaciół.
— No, mamy cię nareszcie! — dodał ze śmiechem Bert. — Co ty wyprawiasz, smarkaczu? Stary Taylor chodzi nieprzytomny, ciotka Polly lada godzina utonie we własnych łzach! Nie mogłeś zatelefo nować, co się z tobą dzieje?...
Janek uwolnił się od dłoni Olivera i wstał.
— Widzę, że wy mnie prowokujecie, panowie...
Obaj przybyli roześmiali się wesolo, po czym Oliver zapytał spokojnie, lecz przyjaźnie:
— Chcesz się z nami boksować? Prosimy. Dajemy ci prawo wyboru pierwszego przeciwnika.
Janek obrzucił przyjaciół pobieżnym spojrzeniem: doświadczył nieraz, że każdy z nich znacznie silniejszy, więc wybór nie odgrywał roli. Chciał wskazać na któregośkolwiek, zreflektował się jednak, że hall nie jest odpowiednim miejscem na pojedynk i mruknął pojednawczo:
— Siadajcie... — Zastanowił się na chwilę i doszedł do przekonania, że wypróbowanym przyjaciołom należy powie dzieć prawdę. Pochylił się ku nim i szepnął tajemniczo: — Szukam mordercy... Te raz nie mogę wam opowiedzieć wszystkiego... — Urwał, przypominając sobie, jaką odpowiedź dał Topolskiemu, gdy go za pytał o Leverstone'a. Przypomniał sobie ostatecznie i dokończył pewnym głosem: — Musiałbym wygłosić pierwszy cykl odczytów o giełdzie, o machinacjach węk-

słowych, o rynku pieniężnym... — Nie zau wazył, że przy słowie „pieprz” Bert drgnął lekko. — Ale czekajcie, coś wam pokażę! — szepnął gorączkowo, wyjmując z portfe lu zdjęcie z łoża palącego się teatru. — Przecież to jest morderstwo, prawda? Piękne morderstwo, co?... Tego gościa szukam i będę go miał niedługo!
Podnieceni chłopcy wyrwali sobie z rąk fotografię i ze zdumieniem kręcili gło wami.
— To robisz mój przyjaciel... — obja śniał dumnie Janek. — Z natury, oczywiście... Tego samego wieczora poznałem go w teatrze podczas pożaru...
— Jaktó... byłeś w teatrze podczas po żaru?...
— Byłem.
— Taki ma szczęście! — zawołał z za drością Bert.
Janek wzruszył ramionami i uśmiechnął się z zadowoleniem. Po chwili spowa żniał.
— Tytko słuchajcie, panowie, nie zdradźcie mnie przypadkiem. Za kilka dni wrócę do Taylora. Jeśli raz się zabrałem do sprawy, to już sama przywołaność wy maga, abym doprowadził ją do końca. Mu szę znaleźć mordercę! Jasne, prawda?
Obaj z powagą skinęli głowami.
— Więc wracajcie spokojnie do szkoły i trzymajcie języki za zębami... Ani pa ry z ust, nikomu! Bo jeśli to się roznie sie, no, to sami rozumiecie, morderca drapnie za granicę... i wogóle będzie straszna a watura!
Oliver słuchał z przejęciem, zaciskając nerwowo dłoń. Był najstarszy wiekiem, czym się chlubił ogromnie, ale w tej chwili różnica wieku się zatarała, młodszy kolega

urósł nagle na bohatera, w znakomitą o sobistość, z którą bliższe obcowanie każdy uważałby za wielki zaszczyt.
Bert obracał w palcach odbitkę, oglądając uważnie rogi i odwrotną stronę zdjęcia.
— Czego szukasz? — zapytał wynio śle Janek.
— Hm... znaku przedsiębiorstwa filmo wego, które robiło to zdjęcie...
Oliver wybuchnął głośnym śmiechem. Obrażony Janek wyrwał fotografię z rąk Berta i zapytał ostro:
— No i co? Znalazłeś?
— Niestety, nie... — mruknął zawsty dzony Bert. — Stuchaj, chłopcze, więc to jest rzeczywiście prawdziwe zdjęcie?... Daj słowo honoru!
— Czekaj! — przerwał niecierpliwie Oliver. — Jeśli nie ma żadnych znaków, to oczywiście jest prawdziwe. — Zwrócił się następnie do Janka: — Stuchaj, Woydecki, czy nie moglibyśmy ci pomóc?
Janek wetknął dłoń w kieszenie spod ni i potrząsnął głową.
— Dlaczego? — wtrącił Bert. — Ra dziłbym ci nie odrzucać naszej propozycji bez zastanowienia, bo możemy się bardzo przydać... Naprzykład Oliver ma motocykl, a ty nie!... No?
— Nie potrzebuję — oświadczył Janek, dzwoniąc pieniędzmi w kieszeni. — Mam tego tyle, że mogę jeździć wszędzie taksówkami...
Oliver z niechęcią wzruszył ramiona mi i wycedził:
— Trudno... może pożalujesz nieraz...
(D. c. n.)

SPORT.

Boiska w Parku Ludowym usportowia młodzież dzielnicy „Zdrowie”.

Historia sportu na Zdrowiu datuje się od czasu założenia w tej dzielnicy Kl. Sportowego „Ognisko”, potem „Orłów”. Ten ostatni klub powstał z inicjatywy znanego piłkarza p. Stefana Kowalczyka i posiadał względnie dobre sekcje piłki nożnej i gier sportowych.

Z chwilą powstania na Zdrowiu Oddziału Zw. Strzeleckiego, K. S. „Orły” zakończył swój chwalebny żywot. Członkowie klubu zapisałi się do Zw. Strz. i uprawiali dalej sport.

W Związku Strzeleckim rozwinęła się szczególnie sekcja piłki nożnej pod okiem trenera p. Kowalczyka. Tu stawiali swe pierwsze kroki znani dzisiaj piłkarze A-klasowego WKS-u, jak: Koch Paweł (środek pomocy), Majewski Witold (bek) oraz Trzeciński Edward (bramkarz). W r. b. Związek Strzelecki rozegrał sporo meczów w piłkę nożną i mimo osłabionego składu odnosił sukcesy. Jednak praca sekcji piłki nożnej została przerwana z tego względu, że dotychczasowe boisko przy ul. Spokojnej, z którego dotąd Z. S. korzystał, zostało przez właściciela zaaranżowane.

Sekcja gier sportowych ostatnio nie rozwijała się, a nawet — co należy stwierdzić z przykrością — cofnęła się znacznie. Dawniej Zdrowie gościło u siebie znane zespoły łódzkie w grach sportowych jak wicemistrz Polski w koszykówce — IKP, potem UT, Resursa, ŁTSG, i inne. Dziś przeszło to wszystko do historii, kilku koszykarzy odeszło, a młodzież pozostawiona bez opieki całkiem zapomniała o tych pięknych grach.

Bardzo pięknymi i zaszczytnymi rezultatami może poszczycić się sekcja lekkoatletyczna Z. S-u. Brata ona udział w bie-

gu o mistrzostwo garnizonu łódzkiego na dystansie 3 km. zajmując zespołowo pierwsze miejsce, a indywidualnie pierwsze — Sobalski i drugie — Hundziak. W biegu sztafet, organizowanym przez redakcję „Kurjera Łódzkiego” sztafeta Związku Strzeleckiego ze Zdrowia zajęła zaszczytne 7-me miejsce. Duże zasługi dla sekcji lekkoatletycznej Z. S. położył w niebiegłych latach J. Ogórek, który zajął nieźle miejsce w biegu narodowym w Warszawie i był asem na terenie łódzkiego Związku Strzeleckich.

Należy jeszcze wspomnieć o kajakowcach, których jest na Zdrowiu sporo. Niektórzy z nich zbudowali sobie własnoręcznie kajaki. Dzięki przychylnemu ustosunkowaniu się do sportu wodnego p. Giertycha, kierownika stawu w Parku Ludowym, kajakowcy ze Zdrowia i z Polesia mają dogodne warunki treningowe. Kajakowcy ze Zdrowia nie ograniczają się jedynie do treningu na wyżej wspomnianym stawie, w czasie lata kilku z nich wyruszyło na wycieczki krajoznawcze, na wody rzek polskich, na niebezpieczną Pilicę, majestatyczną Wisłę, szybki Bug i nieznana na Przypeć. W ubiegłym roku dwójka śmiało ków wyruszyła na jezioro Gopło niesamowitym szlakiem, poprzez Łódkę, czarny Ner, Wartę, kanał Morzysławski i piękne jezioro Ślesiskie na kajakach własnej konstrukcji.

Z tego widać, że mieszkańcy Zdrowia rozumieją czym jest sport.

Do stanu usportowienia dzielnicy Zdrowie przyczyniają się niewątpliwie boiska w Parku Ludowym, które powinny być uprzywilejowane jaknajwiększej liczbie młodzieży — bo tylko w ten sposób spełnią swój piękny cel.

JUŻ TYLKO KILKA DNI
dzieli nas od rozpoczęcia ciągnięcia I-iej klasy. Kto jeszcze n'e nabył losu, niechaj z kupnem nie zwleka, gdyż losów pozostało niewiele.
Zapamiętajcie: **J. WOLANOW**, Łódź, Piotrkowska 11 i 72
Koi. Lot. Państw Zamówienia zamiejstowe załatwia się odwrotnie. Konto P.K.O. 141795

Chłód nie przeszkadza sportowcom Program dzisiejszych imprez.

Program niedzielnych imprez jest następujący:

W WARSZAWIE:
Na stadionie Wojska Polskiego o godz. 14-ej mecz ligowy Legia-Słask.

W gmachu YMCA o godz. 13-ej mecz zapasniczy Warszawa — Łódź.

W gmachu „Nowości” o godz. 12-ej mecz bokserski PZL — Polonia.

W gmachu „Nowości” o godz. 16-ej mecz bokserski Okęcie — CWS.

W Ursusie o godz. 12-ej mecz bokserski Czechowice — Orkan.

Na stadionie AZS o godz. 10-ej drużynowe lekkoatletyczne mistrzostwa Warszawy, względnie zawody wewnętrzne Warszawianki.

Sprzedz lokalu Fortu Bema start do biegu kolarskiego na przelaz na 20 km. z okazji zamknięcia sezonu kolarskiego.

O mistrzostwo klasy A walczą: Drukarz — Czarni (boisko AZS godz. 15), Sarmata — Marymont (boisko Skry godz. 11), Skra — Znicz (boisko Skry godz. 15), Fort Bema — Zorza (boisko Fortu Bema godz. 13), Orzeł — Orkan (boisko Orka godz. 15), Polonia — Bzura (boisko Polonii godz. 15), PWATT — Legia (boisko AZS godz. 15) Ordón — CWS. (boisko Ordonu godz. 15), AZS — Huragan (boisko AZS godz. 11), PZL — Pogon (boisko PZL godz. 15) Skoda — Warszawa (boisko Skody godz. 15).

W KRAJU:
W Łodzi mecz ligowy ŁKS — Pogon, mecz bokserski IKP — Hakoah, mecz szkolny szczyptorniaka Warszawa — Łódź i ogólnopolski wyścig kolarski na 100 km. o puchar Zarządu Miejskiego.

W Krakowie mecz ligowy Wisła — Dąb, mecz bokserski Wawel — Makabi, i okręgowe mistrzostwa w niektórych konkurencjach lekkoatletycznych i kolarskich.

W Katowicach mecz szczyptorniaka Śląsk — Kraków.

W Wielkich Hajdukach mecz ligowy Ruch — Garbarnia.

W Chorzowie mecz o wejście do Ligi AKS — Cracovia.

W Poznaniu mecz ligowy Warta — Warszawianka i mecz bokserski pomiędzy Sokolem a kombinowaną drużyną Gdańska.

We Lwowie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem Iso-Hollo, Ny i ewentualnie Szabo.

W Wilnie mecz o wejście do Ligi Śmigły — Brygada.

W Bydgoszczy mecz bokserski Gdynia — Astoria.

ZAGRANIĄ:
W Pradze Czeskiej mecz piłkarski Czechosłowacja — Węgry.

BLANKIETY ZGŁOSZENIOWE DLA ABONENTÓW RADIOWYCH.

W najbliższych dniach odwiedzą wszystkie abonentów radiowych listonosze, aby im wręczyć blankiet zgłoszeniowy, zawierający szereg rubryk, które należy wypełnić, dobrze zrozumianym interesie, jak najdokładniej i jak najszybciej wypełnić. Blankiet zgłoszeniowy, po którego odbiorze zgłoszą się powtórnie po upływie kilku dni listonosze, jest w myśl rozporządzenia ministra poczty i telegrafów z dnia 18-go października, koniecznym, gdyż będzie on podstawą dla wystawienia wszystkim abonentom radiowym t. zw. kart rejestracyjnych, które zastąpią dotychczasowe upoważnienia. Karty te dostarczone zostaną wszystkim abonentom jeszcze z końcem roku bieżącego.

W końcu zwrócić należy uwagę wszystkim abonentom radiowym, iż dla uniknięcia konieczności osobistego składania zgłoszeń blankietów w Urzędach Poczty, należy je bezwzględnie wypełnić w domu i wręczyć upominającym się o nie listonoszom.

CZWORMECZ KOSZYKÓWKI O PUCHAR ZARZĄDU POLSKIEJ YMCA.

W niedzielę dn. 18 października r. b. godz. 15-ej w dużej sali gimnastycznej odbędzie się czwórmecz koszykówki o puchar Zarządu Polskiej YMCA w Łodzi.

W roku ubiegłym puchar ten po raz pierwszy zdobyła drużyna Union Touring.

Udział w czwórmeczu biorą drużyny: Union-Touring, Zjednoczone, HKS i YMCA Łódź.

Kolejność gier: 1) Zjednoczone — HKS 2) Union Touring — YMCA.

Wejście od ul. Traugutta.

BEZPŁATNY KURS JĘZYKA WŁOSKIEGO.

Po przerwie wakacyjnej Towarzystwo Polsko - Włoskie w Łodzi wznowia swoją działalność, organizując bezpłatny wieczorowy kurs języka włoskiego dla początkujących. Zgłoszenia i informacje w Sekretariacie Towarzystwa, Piotrkowska 102, prawa oficyna I piętro, codziennie w ciągu bieżącego tygodnia od 5-7 po południu. Wpisowe zł. 10.

Poza tym uruchomione zostaną kursy średni i wyższy języka i literatury włoskiej Towarzystwo Polsko - Włoskie organizować będzie w bieżącym roku akademickim odczyty z dziedziny kultury włoskiej z specjalnym uwzględnieniem historii sztuki. Do wygłoszenia odczytów zostali zaproszeni następujący prelegenci: prof. Poliak, Wędkiewicz, Kot, Zahorska, Bramię, Kópnoka, Molle, Starzyński, Nlemojewski. Oni też lektorzy języka włoskiego na uniwersytetach polskich.

Co nas po pracy rozweseli?

- Teatr Miejski — godz. 4 popoł. Wielka miłość, wiecz 8,30; Mazepa.
- Teatr Popularny (Ogródowa 18) — Chory z urojenia.
- Adria, Mały buntownik.
- Cyrk Staniewskich. Na placu przy ul. Wólczańskiej 111-115. Dwa przedstawienia o godzinie 4.30 i 8.30 wiecz.
- Casino. Panna Lili.
- Corso. — I. Nie miała baba kłopotu.
- II. Córka generała Pankratowa.
- Europa, Bohater.
- Grand-Kino. — Jadzia.
- Metro. Mały buntownik.
- Miraż — Sprawa Dreyfusa.
- Przedwiośnie. — Pan Twardowski.
- Pałace. Ada, to nie wypada!
- Rialto. Końskie.
- Rakietka — Miłość cygana.
- Stylowy. „Orlow”.

Z MIEJSKICH BIBLIOTEK I MUZEÓW.

- Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie przez niedziel i święta od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.
- Miejska Czytelnia Pism i Wypozyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, przez soboty, niedziele i święta, od g. 14 do 21.
- Miejskie Muzeum Przyrodnicze i Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności we wtorki, czwartki i soboty od g. 15 do 18, w niedziele od g. 10 do 14.
- Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16.
- Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: Sztuka 19-go wieku i międzynarodowa sztuka nowoczesna otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

Telefony

- Pogotowie Miejskie 102-90.
- Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-44
- Ubezpieczalnia 197-65
- Straż Pożarna tel. 8.
- WINSZUJEMY
- Jutro. Piotrowi.
- Wschód słońca 6.06
- Zachód słońca 16.37
- Diugosć dnia 10.31
- Ubyło dnia 6.21
- Tydzień 42.

POLSCY OLIMPIJCZYCY PRZEGRALI Ciekawe biegi w Katowicach.

KATOWICE, 18.10 — Wczoraj w Katowicach, w ramach zawodów KPW, startowali nasi olimpijczycy Noji i Kucharski wraz z Iso - Holló i Ny.

Tym razem Polacy przegrali. W biegu na 1500 mtr. zwyciężył Ny w czasie 4 min

3.5 sek. Kucharski był drugi (4,7,2).

Noji stoczył dramatyczną walkę, przegrywając do Iso - Holló na dystansie 5000 mtr. tylko o 0,01, w czasie 15 min. 25 sek.

Ci sami zawodnicy startują we Lwowie.

Dr med. PAULINA LEWI powróciła
Gdańska 117, telefon 221-61
chor. kobiece i położnictwo
przyjmuje od 12—1 i 4—6 wiecz.

VOXRADIO do sieci z 3 lampami zł. 135 z 4 lampami zł. 180. Sprzedaz również na raty od zł. 3 tygodniowo. Piotrkowska 79 w podwórzu.

ONDULACJĘ trwałą 5 zł. aparatem elektrycznym, powietrznym i parowym. Łódź, Nawrot 54a, Józef Podlesny.

BAR dobrze prosperujący z powodu wyjazdu do sprzedania. Wiadomość w admn. „Echa”.

Jedyny sposób na Kryzys
to los kupiony w kolekturze
KURT WYTRZYC
Łódź, Piotrkowska 141 i 11-go Listopada 37-a
P.K.O. 600. 626. Łódź

PRZYBLAKAŁ się pies wyżeł brązowy. Odebrać za zwrotem kosztów, Bałucki Rynek, Popielarczyk, budka owocowa.

DAM 300 zł. za pracę woźnego, portiera inkasanta lub inną pracę. Wiadomość w Administracji „Echa”.

NA RATY ubrania, palta, kozuski krótkie i długie, lisy polecia „Konfekcja Ludowa”, Plac Wolności 7 w bramie, na prawo.

W kompletach i indywidualnie wyucza **Władysław Cyrulski**
Aie: a Kościuszki 21. tel. 211 — 26
Zapisy codziennie od 7 — 10 i 4 — 10 wiecz.

PRZYBLAKAŁ się wyżeł w brązowe łaty. Do odebrania za zwrotem kosztów, Bałucki Rynek — budka ze stodycami Popielarczyk.

TRWAŁA ondulacja komplet z myciem, strzyżeniem i ułożeniem za 5 zł. Wykonuje zakład fryzjerski Targowa 38.

MEBLE kompletne i pojedyncze od skromnych do najwykwintniejszych od zł. 500 za kompletne urządzenie pokoju. Wszelka zamiana. Polecia wytwórnia K. Galara Piotrkowska 275, tel. 262-05, 231-80.

MASZYNA do szycia rękawiczek Singera oraz gabinetowa, prawie nowa do sprzedania Bałucki Rynek 9 sklep.

„NA RATY” ubrania i palta obstalunkowe z najlepszych towarów bielskich i tomaszowskich. Najlepsza robota u Mendrowskiego. Nowomiejska 5, godz. 6—8 wiecz.

JUŻ CZAS, żeby Pan zaczął zarabiać pomimo kryzysu! „Nowości Praktyczne”, Warszawa, Ziota 37.

PLACE przy ulicach Pabianickiej i poprzecznych od 600 metrów do sprzedania. Przystanek tramwajowy na miejscu. Otton Krause, Łódź, Pabianicka 47.

NAJNOWSZE Radio aparaty Philipsa
orofonizacja na dogodnych warunkach ratowych
„WISZA” S.A. Montuszkki 2.

10 ZŁOTYCH miesięcznie. urzędnikom na wypłatę konfekcji, obuwie, bielizna manufaktura, firanki, Chari, Piotrkowska 37 w podwórzu.

CHROMOWANIE, niklowanie, srebrzenie, złocenie, powlekanie miedzią, wykonuje pierwszorzędna firma Famak, właśc. E. J. E. Kummer, Łódź, Wigury 7 (Pusta) Tel 150-72.

Krzeseła i Fotele
oraz stoliki radiowe
(wiedeńskie gięte)
po cenach hurtowych poleca
Wytwórnia Mebli Giętych
„HERKULES”
Ceglana 16 w podw.

OTOMANE garderobę, tapczan, leżankę, krzesła, stół, biurko, stoliki radiowe tańsze i na dogodnych warunkach. Kilińskiego 160, Przeddziecki.

ZAWODOWA królowca przyjmując do nauki kroju. Naucza rysunków zasadniczych, modelowania. Opłata tygodniowo 3 zł. Gdańska 150 lewa of. I piętro m. 29

OTOMANE garderobę, tapczan, leżankę, krzesła, stół, biurko, stoliki radiowe tańsze i na dogodnych warunkach. Kilińskiego 160, Przeddziecki.

Nawet bardzo doświadczona Pani domu skorzysta, odwiedzając Pokazy prania Persilem.

Urządzone przez naszą firmę w czasie od 19. do 31. X. 1936 r. Wykształcony personel pokaże, jak łatwo prać, suszyć i prasować delikatną bieliznę kolorową. Przyniesione drobne sztuki bielizny chętnie prać będziemy na probę.

Bezpłatne pokazy prania odbywają się w składzie aptecznym **H. Rechimán** Łódź, ulica Piotrkowska 13

Czyj balonik polecą najdalej? ZAWODY I POKAZY L.O.P.P.

ŁÓDŹ, 18.10. Dziś o godz. 15-ej rozpoczyna się na boisku Wojskowego Klubu Sportowego (Plac Gen. Hallera) dojazd 17 i 15) zawody i pokazy LOPP., na które złożyła się między innymi:

- 1) konkurs baloników LOPP. z wieloma cennymi nagrodami, 2) loty szybowców i samolotów, 3) zawody marszowe w

maskach przeciwigazowych, 4) pokaz dziania bomb zapalających i dymnych, 5) zawody model latających oraz drużyn odkażających i ratowniczo-sanitarnych.

Wejście na boisko już od godz. 14-ej Miejsca stojące 20 gr. trybuny 50 groszy, łozę i złoty.

Bilety do nabycia w kasie boiska w dniu zawodów.

Prosimy o wcześniejsze zajmowanie miejsc.

STRZELECKIEMU Józefowi, Jana 26 skradziono legitymację Ubezpie. Społecznej wyd. w Łodzi.

PIANISTĘ z harmonią (chrześcijanin) poszukuje natychmiast. Zgłoszenia Szkoła tańca K. Trinkhausa ul. Andrzeja 17.

CZŁOWIEKA do składnicy, własny rachunek, prowizja, ryczałtem 200 złotych firma Rulewski Traugutta 9.

CHRZĘSCIJANSKA wypożyczalnia sukien ślubnych i balowych, najelegantsze fasony, Łódź, Limanowskiego 38 (dawn. Aleksandrowska) w pralni.

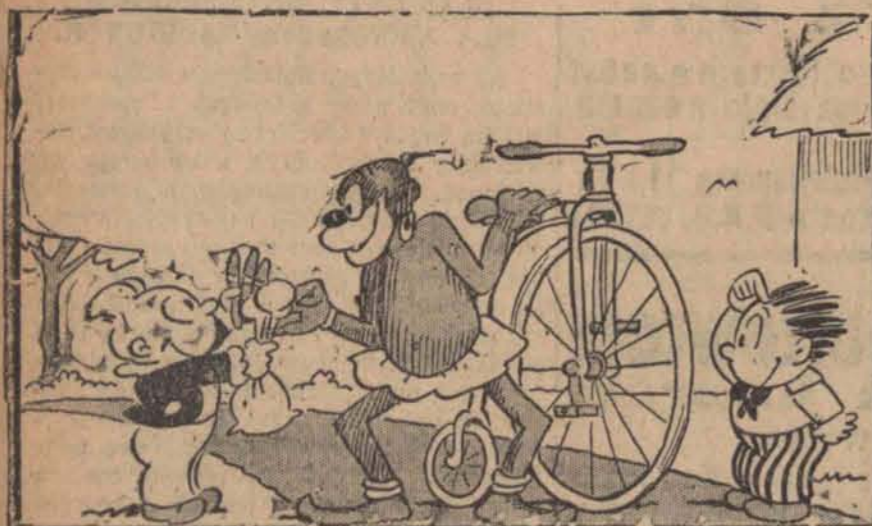
CHRZĘSCIJANSKA wypożyczalnia sukien ślubnych i balowych, duży wybór, Łódź, Suwalska 7 (przy Napiórkowskiego) Szymańska.

Jutro zjemy na obiad
Kapusznik. Zrazy zawijane w kaszę tatarską, brukselka.

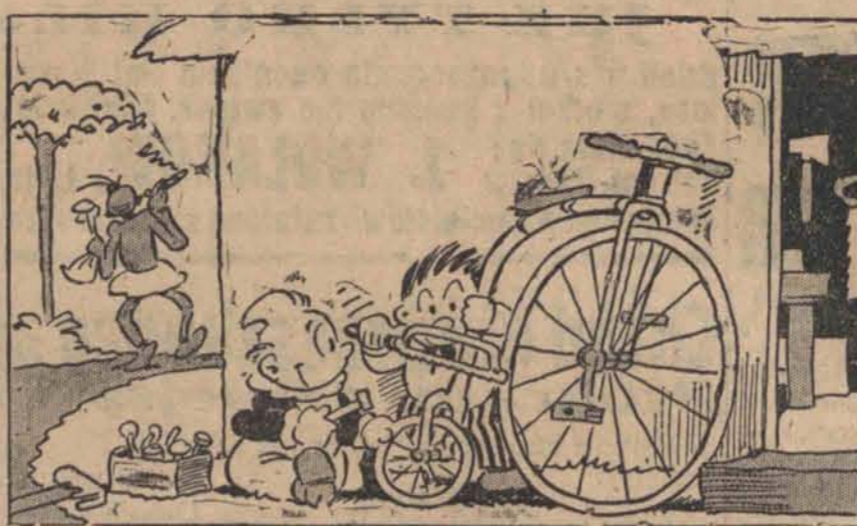
NAJSŁAWNIEJSZA w całej Polsce chiromantka, mistrzyni wiedzy tajemnej H. Ślaskowska przeprowadza nieomylnie przyszłość, ujawnia najważniejsze wypadki z przeszłości, teraźniejszości i dodaje dużo energii ludziom złamanym przez życie. Główna 11 m. 22 lewa oficyna.

AKWIZYTORZY(rki) poszukiwani do sprzedaży ratalnej radiodbiorników. Wysokie wynagrodzenie. „Don” Traugutta 2

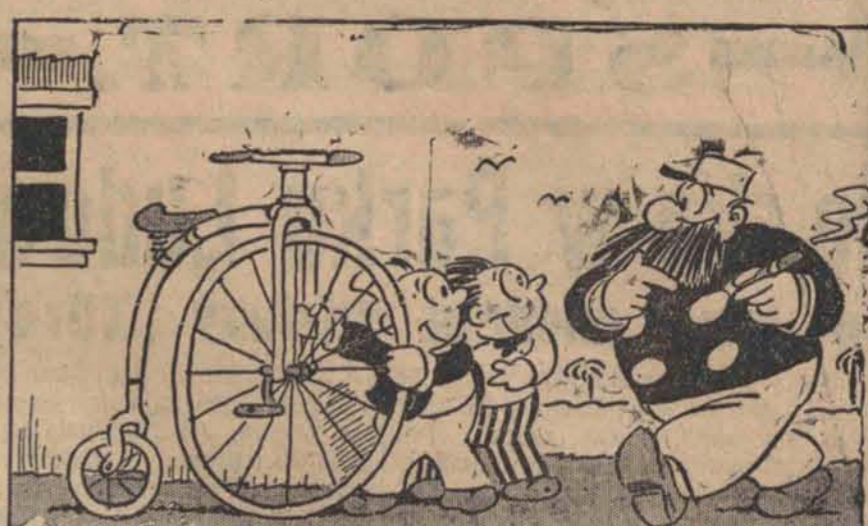
Wicek i Wacek na szerokim świecie.



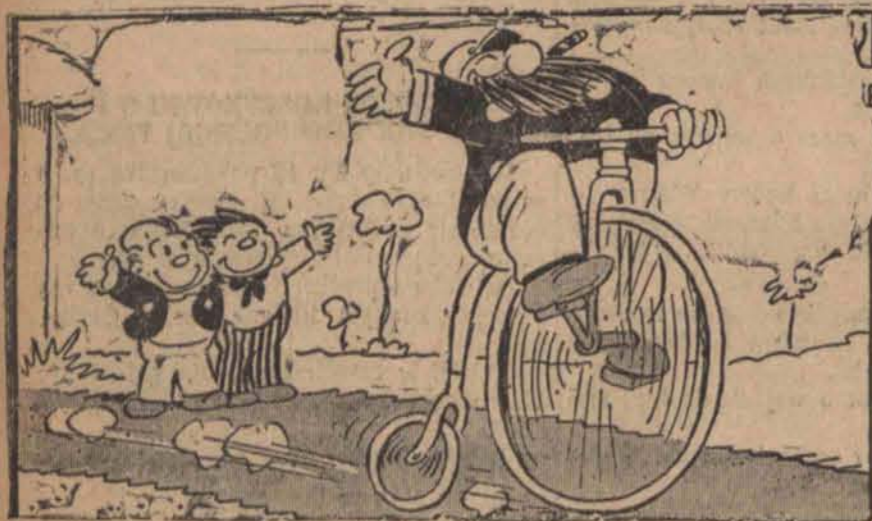
Wacek: — Dam ci te trzy cygara, trzy bomby czekoladowe i woreczek pieczonej fasolki, jeśli mi pożyczysz swą maszynę.
Murzyn: — Możecie się bawić przez cały dzień chłopcy.



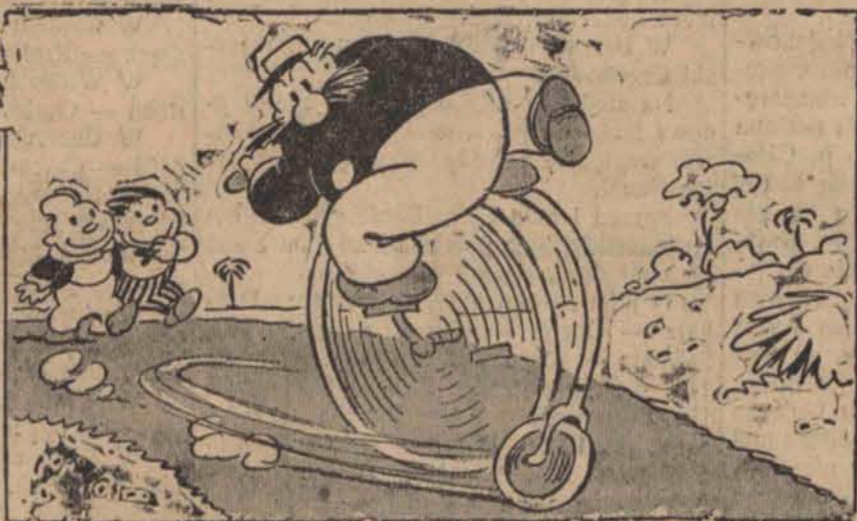
Wicek: — Ja prędko przetnę rurkę, a potem połączymy ją znowu ruchomym bolcem!
Wacek: — Aha, rozumiem! Kółeczko będzie się obracało na wszystkie strony.



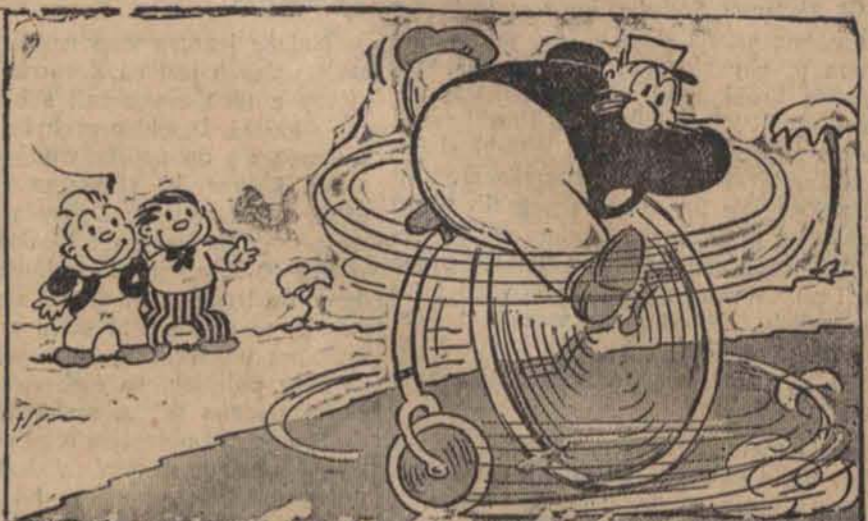
Wicek: — Wujaszku, przygotowaliśmy dla wujaszka staromodny, ale doskonały rower. Taka przejażdżka dobrze robi na trawieniu.
Wuj Tom: — Ja mam się wygramolić na to piętro?



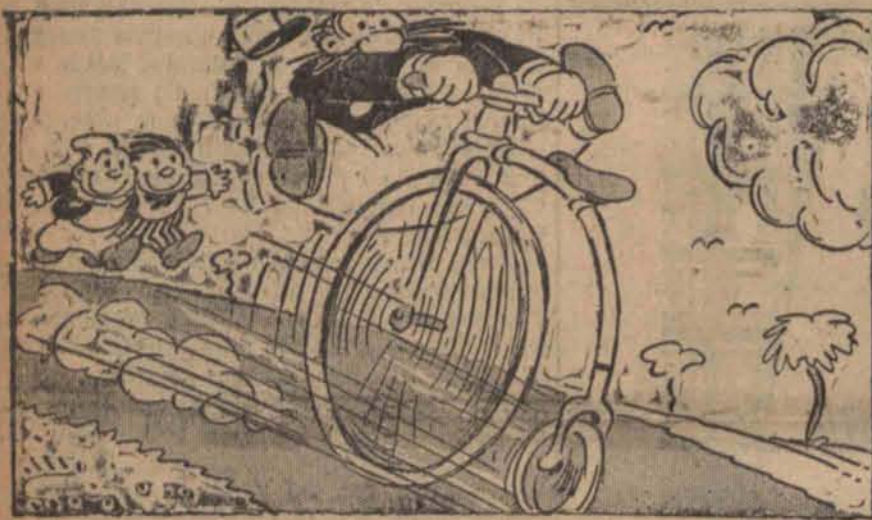
Wacek: — Widzisz wujaszku, doskonale poszło!
Wuj Tom: — Czuję się tak doskonale, jak bym znowu miał 20 lat!



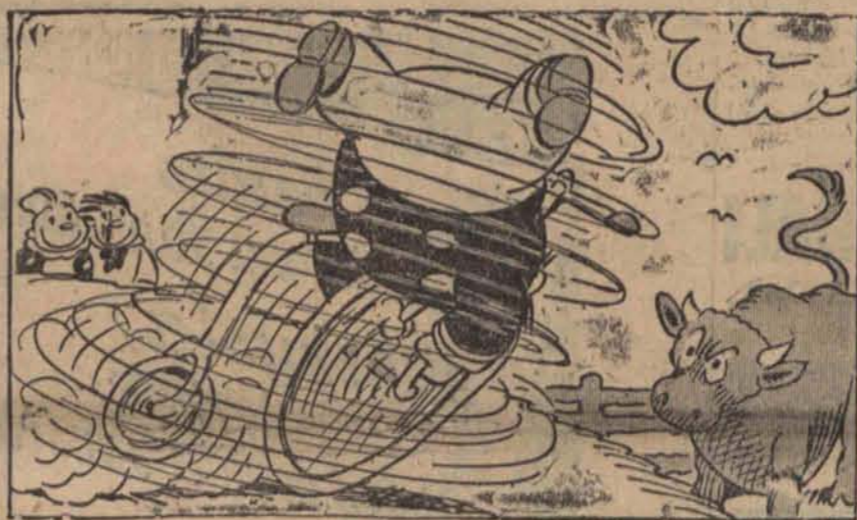
Wicek: — Uciekajmy z drogi, wujaszek zaczyna pokazywać sztuki.
Wuj Tom: — Nie wiem doprawdy co się nagle stało.



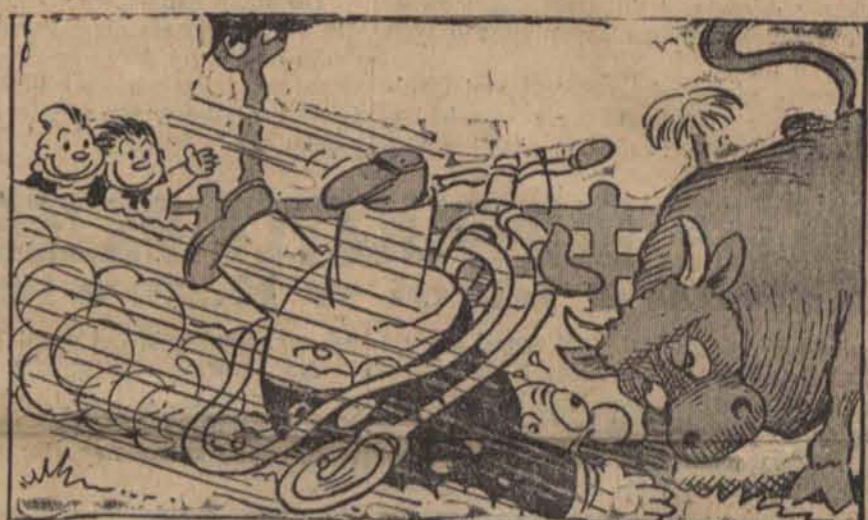
Wacek: — Patrz, zrobił ósemkę! Z naszego wujaszka mistrz nielada.
Wuj Tom: — Dziękuję za taką przyjemność!



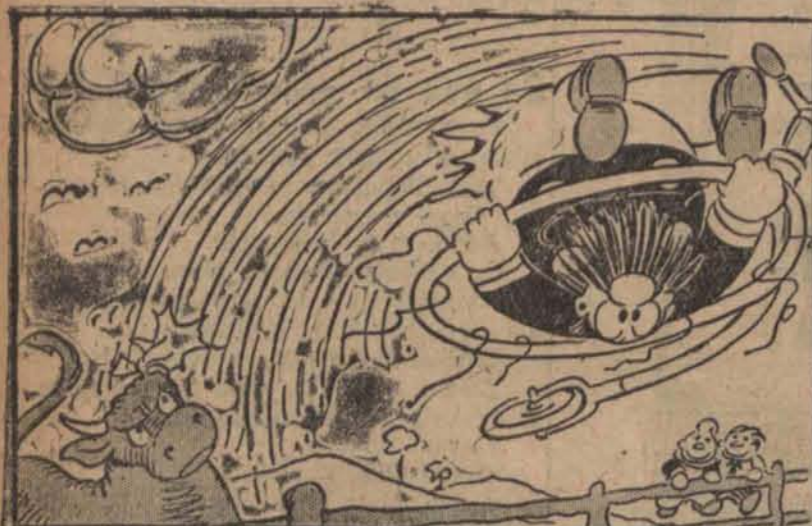
Wicek: — Z górki na pazurki!



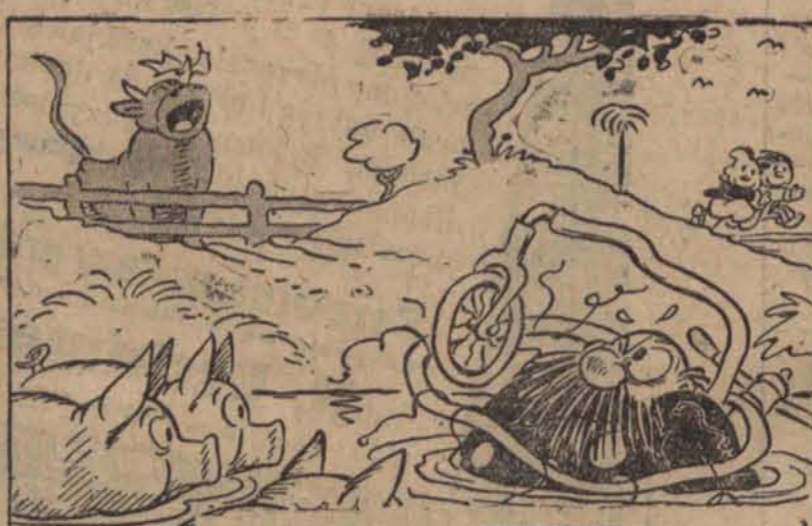
Wacek: — Teraz będzie świetna komedia!



Wuj Tom: — Czekaj! Nie zrobiłem ci nic złego!



Wicek: — Wujek umie latać bez aeroplanu! Należy się do cyrku.



Wacek: — Teraz w nogi, bo zauważył już nasz bollec! Możemy liczyć na ciąg.



Wicek: — Nabierałem dla pani bukietecik.
Wacek: — Może pani przepyta mnie z ostatniej lekcji?

J. MORO.

Morderstwo.

Detektyw Marteaux siedział przy swoim biurku pogrążony w zadumie. Zawsze tak było, że dopiero gdy policja opuściła bezradnie ręce — wzywano jego na ratunek. Wicek i teraz siedział, pogrążony w aktach sprawy Debrisa.

Dziwna to była sprawa. Przez pół roku policja francuska napróżno usiłowała zgłębić ponurą zagadkę.

Detektyw Marteaux przypomniał sobie doskonale szczegóły tajemniczego zniknięcia pana Debrisa, o którym tyle się rozpisywały w swoim czasie gazety.

Pan Debris przepadł, jak kamień w wodę. Pewnego dnia, w styczniu, znaleziono jego pokój pusty. Okno było uchylone. Łóżko nieknięte. W pokoju nie było zginęło, pieniądze leżały na stoliku. Klucz do kasy znajdował się w portfelu, który znaleziono w palcie Debrisa.

Przeszukano wszystkie lasy okoliczne, wszystkie stawy osuszono, w poszukiwaniu rzekomego trupa. Pan Debris — przepadł jednak bez śladu.

Wreszcie policja dała spokój tej zagadce. Ktoś tam napomknął, że pan Debris nie bardzo dobrze żył z własną żoną,

i że możliwe jest, iż opuścił domowe pielesze i przeniósł się w inne okolice Francji...

Teraz oto przyjechała do prywatnego detektywa, do Paryża, nieszczęsna małżonka pana Debrisa.

Wyznała wszystko detektwowi, nawet to, czego nie opowiedziała policji. Ona sama nie przypuszcza, żeby tu miało miejsce morderstwo. Ale, ponieważ zaginięcie męża stawia ją jednocześnie w dwuznacznej sytuacji i sprawia jej moc kłopotów, więc ona za wszelką cenę chciałaby dowiedzieć się prawdy.

Detektyw Marteaux po przyjeździe do posiadłości państwa Debris rozpoczął śledztwo. Przeszukał więc dokładnie cały dom, od góry do dołu, i nie znalazł nic szczególnego. Potem zaczął krążyć dokoła pałacyku i przyglądał się posiadłości z rozmaitych punktów. Wreszcie wsiadł na konia i rozpoczął przegląd okolicy.

Stawiono przed jego oblicze wszystkich ludzi ze wsi i z nicyjiej twarzy nie mógł nic wyczytać.

Nagle, jadąc na koniu, dojrzał dziwną rzecz. Oto przy drodze rósł łan zielonego jęczmienia. Było to zwyczajne pole. Nagle detektyw zastanowił się. W pewnym miejscu jęczmień podrósł znacznie wyżej. Nie było tego wiele — ot, małeńka wysepka

w morzu zieloności. Ale wysepka ta dziwnie przypominała postać ludzką, leżącą na ziemi.

— Halucynacja — pomyślał detektyw Marteaux. — Pewnie w tym miejscu zrzucono więcej nawozu i jęczmień wybujał. Nagle uderzył się w czoło:

— A czy czasem nie pochowano tam pana Debris?

Detektyw szybko zawrócił do pałacu. Przywołał natychmiast zarządcę, któremu polecił wystarać się o człowieka z łopatą. Wkrótce też nadszedł ogrodnik, uzbrojony w narzędzie, służące do kopania ziemi.

— Pójdziem na pole! — rozkazał Marteaux.

— Niech pan prowadzi! — odpowiedział ogrodnik, opuszczając głowę.

Debris poszedł pierwszy. Szli prosto na łan zielonego jęczmienia. Już byli blisko owej wybujałej kępki zieloności, gdy nagle detektyw Marteaux obejrząwszy się po za siebie, zmartwił z przerażenia — właśnie w tej samej sekundzie ogrodnik podnosił do góry ciężką żelazną łopatę. O moment później, detektyw leżałby martwy na ziemi.

Marteaux w jednej sekundzie wy dobył z kieszeni rewolwer i krzyknął:

— Ręce do góry!

Ogrodnik rzucił łopatę na ziemię i padł na kolana przed detektwowem:

— Panie detektywie, proszę, niech pan tam nie chodzi — wszystko panu powiem, tylko, na miłość Boską, niech go pan zostawi tam, gdzie leży!

Detektyw spojrzął na mordercę. Ogrodnik dalej kłęczał przed nim na ziemi i wyciągając do niego ręce, mówił gorączkowo:

— Widzi pan, to był nasz pan, ładny, wygadany, z wąsikami! Wszystkim babom zawracał głowy. Zmówił się i z moją. Co miałem robić? Śledziłem ich!

Ledwie zasnęłam, moja wychodziła ci chutko z łóżka i szła szybko do pańskiego ogrodu. Tam gwizdnęła raz i drugi pod oknem pana, a pan zaraz wychodził oknem do ogrodu i szli razem do łąki. Nie mogliśmy im nic zrobić, bo w ogrodzie były pańskie psy, bardzo złe. Bałem się, że mnie zagryzą. A żonę to znaly bardzo dobrze, bo ciągle przesiadywała w pałacu.

Ogrodnik wstał z kłęczek. Detektyw Marteaux pomógł mu. Widać było, że chłop traci przytomność.

— Jak to się stało? — zapytał Marteaux.

Powiedziałem do swojej, że jadę do Aubergnes na jarmark, a nie pojechałem. Zaczatowałem się w ogrodzie ze szpadlem.

Jakby mnie zauważyli — myślę sobie, to powiem, że pracuję. Czekam tedy w krzakach pod oknem. Nadeszła ona — gwizdnęła. Pan wyskoczył oknem. Zaczęli się ścisnąć. Ona powiada: Nie trzeba dziś spuszczać psów. Mój jest w Aubergnes. — Dobrze! — odpowiedział.

I wtedy wyskoczyłem, i zabiłem pana, i pochowałem go w jęczmieniu. Nikt nie mógł go tam znaleźć. Nawet psy — bo za kilka dni pole zaorałem. A potem kiedy ten jęczmień urósł, to nawet nie zauważyłem, bo nie chodziłem tam nigdy. Zdało mi się, że oni tam straszą.

— Jako oni? — zapytał przerażony detektyw.

— No — oni oboje — przecież jej też się dostało przy tym!

— Więc i ona tam leży? I nikt o nią nie pytał?

— Co miał kto pytać? — Powiedziałem we wsi, że pokłóciłem się, i że pojechała do matki. Nie żadna wielka pani była, żeby miał kto jej szukać przez policję. — zaśmiał się morderca.

Detektyw w jednym momencie złożył ogrodnikowi na ręce kajdanki.

Tłum. H. R.

WARSZAWA
PUBLISZCZNIK
nr 10
24.10.4
04 dnia
zamieszka
nosł 2 zł.

Przemysław
Artykuły
nowej
Reklama
rzuca

Ma
PO
NOW

BURGOS
powstał
wczoraj
Wojska
dokonały
dłowe
stawia
nawet na
całe miasto
rękach
Przednie
o 27 km od
pułk. Monas
La Alameda
odległości 1

NIE S
MADRY
wnętrzn
do niewłoc
rach wszyst
różnych kol
cych się ob
którzy nie z
nia, grożą j

Zgon

Ras Nasibu
wódców ab
gruzlicę, kt

Pon
wyw
RZYM,
fiar trzęsie
W pobli
rzyły się ob
Prowinc
o godz. 22
Szczególnie
Udine i Bel

N

Brytyjska
Górna czę